BIBLIOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY EKONOMICZNEJ W GDAŃSKU

Stron 8

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 1.20 zł

„Wielki Stalin wychowywał nas w duchu bezgranicznie ofiarnej służby w interesie narodu. Jesteśmy wiernymi sługami narodu, a naród chce pokoju, nienawidzi wojny Niechaj święte będzie dla nas wszystkich pragnienie narodu, by nie dopuścić do przelewu krwi milionów ludzi i by zapewnić pokojowe budownictwo szczęśliwego życia".

GEORGI MALENKOW

Wieś

tygodnik społeczno-literacki

Rok X | Warszawa, dn. 15 marca 1953 r. | Nr 11 (397)

KOMUNA ŻYJE

Oczy, których źrenice
Jasność widzenia miały,
Powtórzą się w Październiku
I obejmą świat cały.
Dostrzegą uciśnionych,
Przejdą przez mrok i kraty,
Błysną w zwycięskiej walce:
Dzień zapłaty!

Albowiem w oczach zabitych
Paryskie łuny,
Niebo wysokie, nienawiść —
Testament Komuny.

Ręce, których odwaga
Zakrzepła na karabinach,
Powtórzą się w Październiku
I urosną w czynach.
Zniszczą wroga, zbudują
Rząd, nowy kraj, domy...
Czołom troskę odgarną,
Zawieszą jasny promyk.

Albowiem w rękach zabitych
Niewyzwolone siły:
Marzenie o chlebie,
Którego nie dzieliły.

Serca, których żar wielki
Do bruków paryskich przywarł,
Powtórzą się w Październiku
I zapłoną żarliwiej.
Rozgorzeją tak mocno,
Że śniegi z ogrodów spłyną —
I dzielić będą owoce,
Nie kule do karabinów.

Albowiem w sercach zabitych
Była moc dwakroć żywa:
Krew dawno wyciekła,
A miłość spływa.

Pieśń, która zmilkła nagle
Pod ciosem żołdackiej kolby,
Powtórzy się w Październiku
Na ustach milionów wolnych.
W fabrykach i na polach
W dźwięcznych jak nuty ziarnach,
W działach, broniących kraju:
Komuna nie umarła!

ALBOWIEM DZIEJE ZABITYCH
ODCZYTAŁ STALIN,
I Z MOGIŁ UNIÓSŁ WIĄZKĘ ŚWITU,
KTÓRY ROZPALIŁ.

Grzegorz Timofiejew

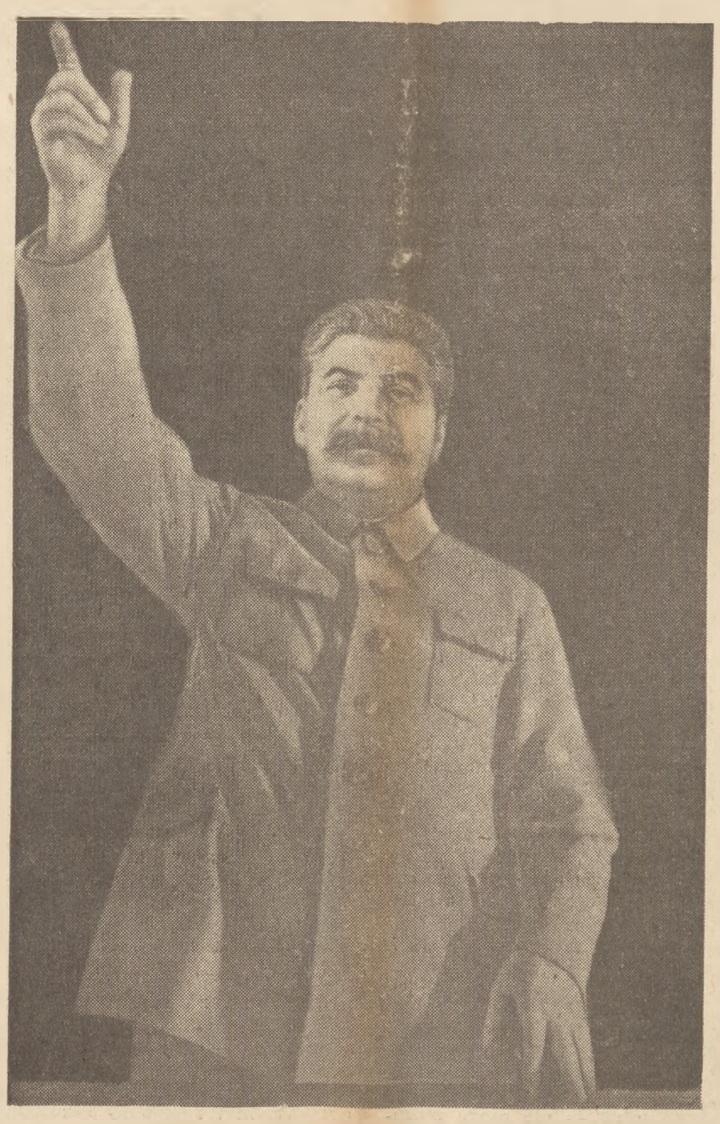

*

Umarł Człowiek. Zgasło Wielkie Serce.
Jaka boleść równa tej boleści?
Kto z nas w słowach choćby największych
smutek pomieści?

Nam w to Życie patrzeć natchnione,
czerpać z Niego, po wszystkie lata.
I iść drogą niezwyciężoną
w wielkie dzieje nowego świata.

Jan Koprowski

My, komuniści...

My, komuniści, jesteśmy ludźmi szczególnego pokroju. Skrojeni jesteśmy ze szczególnego materiału. Jesteśmy tymi, którzy stanowią armię wielkiego stratega proletariackiego, armię towarzysza Lenina. Nie ma nic chlubniejszego ponad zaszczyt należenia do tej armii. Nie ma nic chlubniejszego ponad miano członka partii, której założycielem i kierownikiem jest towarzysz Lenin. Nie każdemu jest dane być członkiem takiej partii. Nie każdemu jest dane znieść trudności i burze związane z przynależnością do takiej partii. Synowie klasy robotniczej, synowie nędzy i walki, synowie niesłychanych cierpień i bohaterskich wysiłków — oto kto przede wszystkim powinien być członkiem takiej partii. Oto dlaczego partia leninowców, partia komunistów zwie się zarazem partią klasy robotniczej.

(Z przemówienia na II Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad, 26 stycznia 1924 r., t. 6, str. 55)

Przypominam sobie rok 1898, kiedy po raz pierwszy powierzono mi kółko składające się z robotników warsztatów kolejowych. Było to około 28 lat temu. Przypominam sobie, jak to w mieszkaniu tow. Sturua, w obecności Dżibładze (był on wówczas również jednym z moich nauczycieli), Czodriszwili, Czcheidze, Boczoroszwili, Ninua i innych przodujących robotników Tyflisu, otrzymałem pierwsze lekcje praktycznej pracy. W porównaniu z tymi towarzyszami byłem wówczas młodym człowiekiem. Być może, byłem wówczas nieco bardziej oczytany niż wielu z tych towarzyszy. Ale jako działacz praktyczny byłem wówczas niewątpliwie początkującym. Tutaj, w gronie tych towarzyszy, stałem się wówczas terminatorem rewolucji. Jak widzicie, moimi pierwszymi nauczycielami byli robotnicy tyfliscy.

Pozwólcie mi złożyć im wyrazy szczerej braterskiej wdzięczności. (oklaski).

Z odpowiedzi na powitanie robotników głównych warsztatów kolejowych w Tyflisie 8 czerwca 1926 r. T. 8, str. 181—2.

Minęły już czasy, kiedy wodzów uważano za jedynych twórców historii, a robotnicy i chłopi nie byli brani w rachubę. O losach narodów i państw decydują teraz nie tylko wodzowie, ale przede wszystkim i głównie milionowe masy pracujących. Robotnicy i chłopi, którzy bez szumu i hałasu budują fabryki i zakłady przemysłowe, kopalnie i koleje, kołchozy i sowchozy, którzy stwarzają wszystkie dobra materialne, którzy karmią i odziewają świat — oto są prawdziwi bohaterowie i twórcy nowego życia.

(Z przemówienia na Pierwszym Wszechzwiązkowym Zjeździe Kołchożników, 19 lutego 1926 r., t. 8, str. 181—2.

Gdyby każdy krok w mojej pracy dla wywyższenia klasy robotniczej i wzmocnienia państwa socjalistycznego tej klasy nie zmierzał do wzmocnienia i polepszenia sytuacji klasy robotniczej, uważałbym swoje życie za bezcelowe.

(Rozmowa z Emilem Ludwigiem 13 grudnia 1931 r., t. 13, str. 116)

Wasze pozdrowienia i powinszowania składam na rachunek wielkiej partii klasy robotniczej, która zrodziła i wychowała mnie na swój obraz i podobieństwo. I dlatego właśnie, że składam je na rachunek naszej pełnej chwały partii leninowskiej, ośmielam się wyrazić wam bolszewicką wdzięczność.

Możecie nie wątpić, towarzysze, że i nadal gotów jestem oddać sprawie klasy robotniczej, sprawie rewolucji proletariackiej i światowego komunizmu wszystkie swoje siły, wszystkie swoje zdolności, a jeśli zajdzie potrzeba, wszystką krew swoją, kroplę po kropli.

(Do wszystkich organizacji i towarzyszy, którzy złożyli powinszowania z okazji 50 rocznicy urodzin tow. Stalina, 21 grudnia 1929 r., t. 12, str. 147).

LESŁAW BARTELSKI

O WIELKOŚCI JEGO I NASZEJ EPOKI

Wydawało się, że nie ugnie Go śmierć, bo walka Jego była nieugięta, a przecież nadeszła wiadomość, której w pierwszej chwili trudno dać było wiarę — Józef Stalin nie żyje Przestało bić serce człowieka, od którego imienia nazwiemy nasz wiek XX, przestało bić serce komunisty, który swe długie życie poświęcił jednej sprawie — walce o wyzwolenie człowieka, o wydobycie go z ucisku i przywrócenie mu godności.

Nie była to walka łatwa. „Ciężka i nie do zniesienia jest dola klasy robotniczej. Pełne męki i udręczeń są cierpienia mas pracujących Niewolnicy i właściciele niewolników, chłopi pańszczyźniani i feudałowie, chłopi i obszarnicy, robotnicy i kapitaliści, ciemiężeni i ciemięzcy — tak był odwiecznie zbudowany świat, takim pozostaje i teraz w olbrzymiej większości krajów. Dziesiątki i setki razy w ciągu wieków usiłowały masy pracujące zrzucić ze swych barków ciemięzców i stać się panami swego położenia. Ale za każdym razem rozbite i zniesławione musiały cofać się wznosząc wzrok ku nieznanym niebiosom, gdzie spodziewały się znaleźć wybawienie. Kajdany niewoli pozostawały nietknięte, albo też stare kajdany zmieniały się na nowe, jednako ciężkie i upokarzające Jedynie w naszym kraju udało się ciemiężonym i zgnębionym masom pracującym zrzucić z barków panowanie obszarników i kapitalistów i wprowadzić na jego miejsce panowanie robotników i chłopów" — mówił Stalin w przemówieniu wygłoszonym na II Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad 26 stycznia 1924 r.

Odejście Lenina kojarzyło się w umysłach niektórych „polityków" z możliwością „zmiany kursu" Ich mentalność była tak dalece burżuazyjna, iż nie rozumieli istoty rzeczy i takiej prostej prawdy, że walka o komunizm nie została zakończona. Wtedy Stalin wysoko podniósł sztandar leninizmu w praktycznej działalności jak i w szeregu wypowiedzi teoretycznych wskazując na drogę, jaką ma do przebycia Kraj Rad.

Walka o jedność partii była zarazem praktycznym wcielaniem tez leninowskich w życie. Stalin, genialny kontynuator leninowskiego dzieła, stojąc na gruncie twórczego marksizmu poszerzał i wzbogacał teorię szeregiem nowych problemów, wypływających z warunków radzieckiego ustroju. „Z górą 80 lat minęło od chwili, kiedy marksizm wystąpił na arenę. W ciągu tego czasu dziesiątki i setki rządów burżuazyjnych usiłowały unicestwić marksizm. I cóż? Burżuazyjne rządy przychodziły i odchodziły, a marksizm pozostawał Co więcej — marksizm osiągnął to, że odniósł całkowite zwycięstwo na szóstej części świata, przy czym osiągnął zwycięstwo w tym właśnie kraju, w którym marksizm uważano za ostatecznie unicestwiony" [1]) — mógł oświadczyć z dumą Józef Stalin na XVIII Zjeździe Partii w dziesięć lat po śmierci Lenina.

A były to lata niezwykłej walki, wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni usiłowali podważyć ustrój radziecki uważając, że dla jego obalenia wszelkie sposoby są godziwe. Morderstwa dyplomatów radzieckich, zrywanie stosunków dyplomatycznych, wspieranie „białej" emigracji, tworzenie z niej wojsk interwencyjnych, przerzucanie na terytorium Rosji dywersantów i sabotażystów — oto część tych zbrodni, które tak dobrze znamy z naszych własnych doświadczeń. Wrogowie znajdowali się nie tylko poza granicami Kraju Rad, znaleźli się i w partii różnego rodzaju „teoretycy", którzy maskując się frazesami ultrarewolucyjnymi, chcieli zaprowadzić w Rosji restaurację kapitalizmu W swej działalności odwoływali się perfidnie do mas pracujących jako najwyższego autorytetu. Stalin zdemaskował zarówno trockistów jak i bucharinowców, a masy pracujące wydały na nich wyrok śmierci. Działalność frakcyjna kryła w sobie istotne niebezpieczeństwo — stawała się bowiem agenturą „piątej" kolumny, z niej wywodzili się szpiedzy i zdrajcy Stalin na każdym kroku demaskował wrogą, przeciwną interesom ludu pracującego robotę tych „polityków", których głównym celem była zdrada własnego kraju

Dzięki tej walce partia komunistyczna hartowała się i krzepła na siłach, dzięki tej nieprzejednanej stalinowskiej walce o jedność partii wykształcił się naród socjalistyczny. „Nie należy uspokajać partii, lecz trzeba rozwijać w niej czujność, nie należy jej usypiać, lecz trzeba utrzymywać ją w stanie pogotowia bojowego, nie należy jej rozbrajać, lecz trzeba ją uzbrajać, nie demobilizować, lecz utrzymywać ją w stanie mobilizacji"

Każde słowo Stalina było programem samym w sobie, rozwijało naukę marksizmu - leninizmu, wskazywało na konieczność nieustannej walki. Kraj Rad przekształcał się, przechodził od sukcesu do sukcesu, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i na arenie międzynarodowej. Coraz uważniej wsłuchiwano się w głos Człowieka, który dla milionów stawał się symbolem, świadectwem i źródłem szczęśliwej przyszłości. Jego to słowa gasiły rozpalone umysły polityków burżuazyjnych, węszących za sensacjami, goniących za rewelacjami. A słowa te były proste, zrozumiałe dla każdego człowieka pracy, mówiły bowiem o p o k o j u, p r a c y i s o c j a l i z m i e.

Wtedy kiedy politycy anglosascy z obłudną twarzą mówili o gałązce oliwnej, udzielając jednocześnie finansowego poparcia swemu niemieckiemu pupilkowi, faszyście Hitlerowi, Józef Stalin stwierdzał, że świat pragnie pokoju. Wtedy kiedy w krajach kapitalistycznych szalał kryzys i bezrobocie, a statystyki z każdym dniem rejestrowały coraz więcej samobójstw na tle braku środków do życia, Józef Stalin stwierdzał, że w Związku Radzieckim każdy obywatel ma zapewnioną pracę i byt. Wtedy kiedy na całym świecie kapitalizm druzgotał człowieka i odbierał mu środki do życia, kiedy chłop polski rozdrabniał ziemię, która i tak ledwie starczała na wegetację, kiedy na Śląsku biedaszyby stawały się dokumentem „zamożności" bezrobotnych górników, a dymiły jedynie kominy fabryk zbrojeniowych, Józef Stalin ogłaszał budowę wielkich pięciolatek. Ich celem było zbudowanie socjalizmu.

Nie był to okres łatwy, tylko ludzie o płaskiej wyobraźni i mózgu bezkręgowca mogą sądzić, że odbywała się ta walka o ustrój bez wyrzeczeń. Stalin wyraźnie podkreślał trudności, jakie piętrzyły się przed budowniczymi jutra, odsłaniał je i wskazywał na konieczność ich przezwyciężania. Przestrzegał, że „nie należy upajać się osiągniętymi sukcesami i nie wpadać w zarozumiałość" A jednocześnie uczył dumy i wskazywał na źródła tych osiągnięć, mówiąc: „Zawdzięczamy swoje sukcesy temu, żeśmy pracowali i walczyli pod sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina". A my dodajmy, że również dzięki temu, iż Kraj Rad walczył pod sztandarami Stalina

Skoro nadeszła godzina wielkiej próby, gdy armie hitlerowskie von Leeba, von Bocka i von Rundstedta przekroczyły o 3.15 dnia 22 czerwca 1941 roku niespodziewanym atakiem granice Związku Radzieckiego, chcąc przez zaskoczenie wywołać panikę i chaos, by tym szybciej zadać cios pierwszemu państwu socjalistycznemu na świecie, Stalin podjął osobiście odpowiedzialność za losy wojny, przejmując w swe ręce kierownictwo Armii Proletariatu. Wtedy, kiedy pisma niemieckie i amerykańskie, łżąc, ogłaszały wejście armii hitlerowskich do Moskwy, Stalin z Moskwy rzucił w świat pamiętne słowa, kierując je do żołnierzy Armii Czerwonej: „Przypadła wam w udziale wielka misja wyzwoleńcza. Bądźcie więc godni tej misji! Wojna, którą prowadzicie, jest wojną wyzwoleńczą, wojną sprawiedliwą". W niewiele dni później Główna Komenda Armii Niemieckiej musiała przyznać się w komunikacie, że „w wyniku działań, zmierzających do przejścia z systemu wojny ruchomej na system wojny pozycyjnej, celem skróceni linii frontu, wojska nasze dokonały operacji odwrotowych" (Komunikat OKW z 18 XII 1941). W cztery lata później załopotał nad Bramą Brandenburską w Berlinie czerwony sztandar, żołnierze radzieccy oddali salwę z automatów na znak, że wojna skończona. Wojna ta była wojną klasową, obóz światowej burżuazji liczył, że niemieccy nacjonaliści zdławią państwo proletariackie. Historia przekreśliła ich rachuby Mimo 7 milionów poległych, Związek Radziecki wyszedł z tej wojny mocniejszy niż był nim kiedykolwiek, szereg państw dzięki jego wyzwoleńczej walce zrzucił jarzmo ciemięzców i wkroczył na drogę walki o socjalizm. I właśnie tym państwom, a między innymi Polsce — Związek Radziecki przyszedł z braterską pomocą. Nad głowami 800 milionów ludzi załopotały czerwone sztandary, sztandary pokoju, pracy i socjalizmu!

Po wojnie cała działalność Stalina skupiła się na prowadzeniu polityki pokojowej państwa radzieckiego i na ugruntowaniu pokoju. Wytyczną w tej mierze była konferencja w Poczdamie, gdzie Stalin wskazywał na konieczne przedsięwzięcie środków zabezpieczających przed możliwością nowej wojny. Stalin nie tylko wskazywał, lecz i realizował wszelkie postanowienia poczdamskie, częstokroć wbrew politykom anglosaskim Jego oświadczenie o możliwości pokojowego współżycia dwóch odmiennych organizmów ustrojowych — socjalistycznego i kapitalistycznego — zostało przyjęte przez cały świat z głębokim przekonaniem o słuszności tych słów Jego oświadczenie w rozmowie z korespondentem „Prawdy", że „pokój zostanie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą jej broniły do końca", stało się podstawowym hasłem ruchu obrońców pokoju na całym świecie. Z imieniem Stalina wiąże się niepodzielnie ta walka przeciw wojnie Jak Jego życie będzie ona zwycięska i triumfująca. Jak zwycięstwo życia nad śmiercią, pamięci nad zapomnieniem, dnia nad nocą!

Parafrazując znany wiersz Majakowskiego, możemy śmiało powtórzyć za poetą:

„Mówimy — Stalin,
a w domyśle — Pokój,
mówimy — Pokój,
a w domyśle — Stalin".

(Dokończenie na str. 7)

[1]) „Zagadnienia leninizmu", str. 482.

ŻYĆ BĘDZIESZ!...

Choć w trumnie spoczęło strudzone Twe ciało,
nie wierzę, że serce Twe tętnic przestało.

Jak jutra lepszego płomienne orędzie,
Twe serce wciąż bije i zawsze bić będzie.

W wysiłku uczonych, w roboczym mozole,
co przyszłość wykuwa dla całych pokoleń,

w kombajnach, co z łanów zgarniają plon złoty,
w pustyniach, co wzrosły z wiekowej martwoty,

i w kopalń podziemne przelewa się żyły
i z nurtów dobywa uśpione w nich siły,

i krwią swą ożywia budowle-giganty,
o jakich nie marzył najśmielszy romantyk.

Nie wierzę, żeś odszedł nasz Wodzu, Stalinie,
bo słońce nie gaśnie, bo prawda nie ginie,

ta prawda, co miastom przyświeca i wioskom,
wzniesiona gwiaździście nad wieżą kremlowską.

Twój Geniusz, przez ludzkość wyśniony od wieków,
żyć będzie w Twym dziele: w szczęśliwym człowieku

HORACY SAFRIN

STALIN - SŁAWA NASZYCH BOJÓW

ORZEŁ REWOLUCJI

TELEFONISTA: Łączność znów nawiązana. Ciągnęliśmy za wami bez przerwy, aż udało się, Towarzyszu Komisarzu Ludowy. Można już i przez telefon, a z ostatniej stacji i telegraficznie, choćby z Moskwą nawiązać łączność — gdzie chcecie — z całą Rosją...

STALIN: Tak... dajcie mi ostatnią stację.

TELEFONISTA: Rozkaz. Halo! Jegoruszkin? To ja... Będzie mówił Komisarz Ludowy.

STALIN: Towarzysz Jegoruszkin? Witam. Mówi Stalin. Jak wam tam? Dobrze?.. zanotujcie treść depeszy, proszę. Tak, czekam... Gotów?.. Tak... Moskwa przecinek Kreml przecinek do Włodzimierza Iljicza Lenina kropka. Po Krasnej Gorce zlikwidowano fort Sieraja Łoszad' przecinek działa w fortach w całkowitym porządku przecinek odbywa się szybki przegląd wszystkich fortów kropka. Specjaliści morscy zapewniają przecinek że zdobycie Krasnej Gorki od strony morza obala całą teorię wojny morskiej kropka. Nie pozostaje mi nic innego przecinek jak opłakiwać tak zwaną naukę kropka. Szybkie zdobycie Górki było wynikiem brutalnego wmieszania się w sprawy operacyjnej z mojej strony i (spogląda na Potapowa, Daniłowa i innych) w ogóle ze strony cywilów przecinek dochodziło do odwoływania rozkazów na lądzie i morzu i narzucanie swoich własnych kropka. Uważam za swój obowiązek oświadczyć przecinek że nadal będę postępował w ten sam sposób przecinek mimo całego mojego szacunku dla nauki kropka Stalin". Przekażcie szybko, towarzyszu Jegoruszkin? Za chwilę? No, to doskonale... Dziękuję Wam.

(W. Wiszniewski, Niezapomniany rok 1919).

✣

(Stalin w Piotrogrodzie wykonuje polecenia Rady Komisarzy Ludowych w czasie krytycznego przełomu).

SEKRETARZ: Przybył wezwany przez was członek Rady Wojennej Armii.

STALIN: Niech wejdzie.

CZŁ. RADY WOJENNEJ: Wzywaliście mnie?... Rozumiem. Chcecie wiedzieć, jakie są nastroje naszej armii? Nastroje są niedobre. A dlaczego? Bo nie ma posiłków. Te, które nadchodzą, są źle wyszkolone. Żołnierze są wyczerpani walką, połowa chorych... Brak sił, aby zaprowadzić porządek.

STALIN: — Komu mianowicie brak sił?

CZŁONEK R. W.: No u nas, w Piotrogrodzie...

STALIN: — Co macie jeszcze do powiedzenia?

CZŁONEK R. W.: Co jeszcze? Mogę zakomunikować, że nie jesteśmy w stanie nic tylko atakować, ale i bronić się... Nie możemy ręczyć za losy Piotrogrodu.

STALIN: Kto nie może ręczyć?

CZŁONEK R. W.: Ci, o których mówię... Wymęczeni, wyczerpani ludzie... Apatyczni, wzruszają ramionami, nic nie wiedzą... Porządku nie ma... Lenistwo, brak odpowiedzialności...

STALIN (podnosząc głos): Skoro mowa o braku odpowiedzialności... Czy to w naszej armii zostało zorganizowane przejście trzeciego pułku piechoty na stronę „białych"?

CZŁONEK R. W.: (zakłopotany) Rzeczywiście, był taki wypadek...

STALIN: Zwrócono wam uwagę — przed kilkoma miesiącami — na to, że ten pułk jest niepewny, że jego skład jest nam ideologicznie obcy i że koniecznie należy go rozwiązać.

(milczenie)

STALIN: Czy możecie nazwać taki stosunek do dyrektyw — stosunkiem partyjnym? Przejście pułku do „białych" spowodowało śmierć komisarzy i aktywu partyjnego.

(milczenie)

STALIN: Czy to nie wynika stąd jasno, skąd się biorą nieporządki, lenistwo, brak odpowiedzialności i — jako skutek tego wszystkiego — klęski na froncie?

(milczenie)

STALIN: Odprowadzić aresztowanego do Trybunału Wojskowego.

CZŁONEK R. W.: Nie wiecie kto podpisał mój mandat.

STALIN: To nie będzie brane pod uwagę.

CZŁONEK R. W.: W takim razie ja sam zwrócę się do Zinowjewa!

STALIN: Nie zwrócicie się do nikogo. Będziecie składali zeznania przed sędzią śledczym — w sprawie waszego karygodnego stosunku do obowiązków służbowych i współdziałania na rzecz zdrajców!

(Wiszniewski, Niezapomniany rok 1919).

✣

DO wagonu Stalina nikogo nie wpuszczano. Na torach stały posterunki. Po peronie chodził komendant stacji, odpowiadając każdemu, kto chciał widzieć komisarza nadzwyczajnego:

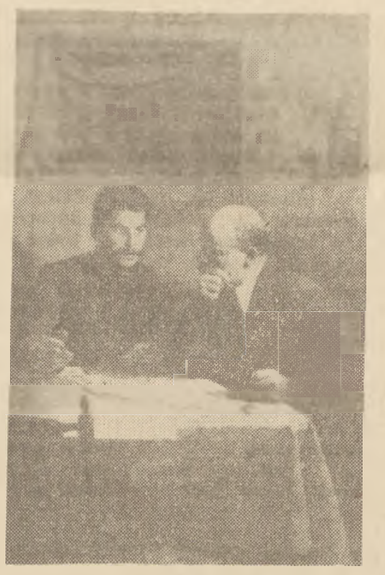

— O niczym nie wiem...

W wagonie siedzieli: Woroszyłow, Kola Rudniew i Parchomienko. Na stole blaszany czajnik, szklanki i okruchy chleba... Stalin, opierając się kolanem o taboret — pod mapą na ścianie — obracając w palcach mały cyrkiel, mówił: „Krasnow jest teraz silniejszy od nas — to trzeba przyznać — i liczebnością i uzbrojeniem. A nasze cztery sztaby żadnej agitacji nie prowadzą i pozwalają Krasnowowi odrywać od nas wahające się masy. Krasnow ma armię dobrze zaopatrzoną, my armii nie mamy...

Oprócz Krasnowa mamy nowego wroga: Oficerska Armia Ochotnicza zaopatrywana przez Ententę, dobrze wyszkolona i przepojona nienawiścią klasową. To niebezpieczny wróg. Zagraża naszemu południowemu — najważniejszemu — odcinkowi, zbożu i nafcie. U nas wciąż jeszcze nie mogą zerwać ze sposobem prowadzenia wojny przez oddziały na własną rękę i nie zrywają umyślnie. Patrzeć przez palce na ten galimatias oddziałowy, znosić ten bałagan — jeżeli to nie jest zwykłą zdradą — to znaczy — kapitulować. Z całą energią, w jak najkrótszym czasie, musimy połączyć oddziały w duże formacje, podporządkować je jednolitemu dowództwu, oddanemu rewolucji — musimy stworzyć regularną armię".

(A. Tołstoj, Chleb)

UFALI MU ŻOŁNIERZE...

(Przemówienie Stalina w czasie oblężenia Leningradu)

I PO TYM, jak głos spokojnie i wnikliwie zaczął wyjaśniać te przyczyny, a także po tym żywym poczuciu siły i mocy wewnętrznej, jakie budził każdy dźwięk tego niemłodego, mądrego głosu — Maria uświadomiła sobie, że mówi Stalin. Maria zatrzymała się — sama jedna, w ciemnościach, powstrzymując oddech. Nie widziała głośnika i nie widziała innych ludzi, którzy tak samo zatrzymali się w miejscu, gdzie zastało ich przemówienie Stalina i wydawało się jej, że w mroku niespokojnej nocy Stalin zwraca się właśnie do niej ze słowami, których tak bardzo teraz potrzebuje — teraz, gdy po dwóch miesiącach wytrwałości, opanowania i męstwa ogarnęły ją: niepokój, znużenie i strach.

Maria słuchała i sobie samej odpowiadała: tak, tak, właśnie tak. I już się jej zdawało, że i przedtem tak myślała, tylko nie umiała uogólnić i sformułować swych myśli...

...Syreny zamilkły szybciej niż zazwyczaj i Maria znów usłyszała głos Stalina:

„...I ci ludzie wyzuci z sumienia i honoru, ludzie o moralności zwierząt, mają czelność nawoływać do unicestwienia wielkiego narodu rosyjskiego, narodu Plechanowa i Lenina, Bielińskiego i Czernyszewskiego, Puszkina i Tołstoja, Glinki i Czajkowskiego, Gorkiego i Czechowa, Sieczenowa i Pawłowa, Riepina i Surikowa, Suworowa i Kutuzowa. Niemieccy najeźdźcy chcą wojny z narodami ZSRR, wojny na wytępienie. Cóż, jeżeli Niemcy chcą wojny na wytępienie — będą ją mieli". Jakiś dźwięk buchnął z głośników, kłócąc się z odgłosami wojny. Był to dziwnie znajomy i zapomniany dźwięk i Maria nie od razu uświadomiła sobie, że to w dalekiej Moskwie ludzie klaszczą głośno i namiętnie, w imieniu swoim i jej i tych wszystkich, którzy w tej chwili słuchają głosu Stalina.

(W. Kietlińska, Blokada).

✣

A JAKĄŻ jednak ten człowiek ma wolę — mówi Siriajew nie podnosząc oczu. — Dalibóg...

— Kto taki? — nie mogę zrozumieć.

— Stalin, oczywiście. Zatrzymać dwie takie ofensywy. Tylko pomyśl: w czterdziestym pierwszym roku i teraz. Odeprzeć wroga od bram Moskwy. I tutaj stanąć murem. Jak długo już się tu trzymamy? Trzeci miesiąc? I Niemcy nic nam nie mogą zrobić ze wszystkimi swoimi Junkersami i Heinklami. I to wszystko po takim przełamaniu frontu, po takim przełamaniu... Po klęsce lipcowej... Jak on się musiał czuć, co? Jak ty myślisz? Przecież to już drugi rok klepiemy niesłychaną biedę. A on za wszystkich musi głową kręcić. My trzymamy front na pięciuset, sześciuset metrach — a klniemy. I tu nam niewygodnie i tam źle i karabin maszynowy nawala. A on prowadzi całą wojnę. Może nawet gazety nie ma czasu przeczytać. Jak myślisz, Kierżencew, ma czas, czy nie ma czasu?

— Nie wiem. Sądzę, że jednak i na to znajdzie czas...

(W. Niekrasow, W okopach Stalingradu).

✣

KOWSZOW spojrzał na zegarek: była piąta po południu. To znaczy w Moskwie — dziesiąta rano. Punktualnie o dziesiątej, jak zawsze! Te słowa „jak zawsze", które nieoczekiwanie

przyszły mu na myśl, wstrząsnęły nim. Wołokołamsk, Możajsk, Nowotomińsk — smutne komunikaty ostatnich dni — i nagle, jak zawsze, o dziesiątej, defilada na Placu Czerwonym i z trybuny Mauzoleum przemówienie Stalina.

„Czyż wolno wątpić, że możemy i powinniśmy zwyciężyć niemieckich najeźdźców?"

Aleksiej czuł, że wzruszenie jego gotowe jest wyrwać się z przepełnionego serca gorącymi łzami radości..

...Budynki dzielnicy fabrycznej powoli tonęły w mroku zbliżającej się nocy. Samochód wiozący Załkinda i Kowszowa... mknął w ciemnościach. Podniecony Załkind mówił:

„Jakże dobrze jest żyć! Aż brak tchu! Nasze dzieci i wnuki będą nam zazdrościły. Świetnie to wypowiedział Gorki: „Człowiek — jakże to dumnie brzmi!".

(W. Ażajew, Daleko od Moskwy).

PAUL ELUARD

JÓZEF STALIN

Z dalekich krajobrazów wyłaniali się ludzie
Każdy z nich miał serce lecz tracili siły
Krążyli w mgle z ołowiu choć sny mieli złote
Wyłaniali się ludzie z dzieciństwa skarlałego,
Zacofani spóźnieni uwielbiali chmury
Nędza i dobroczynność były im świętością

O bliźni zmarli niegdyś lub zrodzeni wczoraj
O twarzach czerstwych postarzałych w niewoli
Potrzeba w was budziła pragnienie wolności
Pragnienie szczęścia i pragnienie siły
Siły łagodnej jak szklana przejrzystość tafli
Która nie mąci fali z odbiciem kształtów brata

Tysiąc tysięcy braci niosło obraz Marksa
Tysiąc tysięcy braci niosło obraz Lenina
Stalin jest z nami i dzisiaj i jutro
Stalin odwraca od nas grozę klęski
Ufność jest owocem miłości jego mózgu
Łoza winna myśląca tak bardzo doskonała

Dzięki niemu żyjemy nie znając jesieni
Widnokrąg Stalina zawsze się odradza
Żyjemy bez zwątpień a nawet w głębi cienia
Wytwarzamy życie układamy przyszłość
Nie ma dla nas dni pozbawionych jutra
Jutrzenki bez południa świeżości bez upału

W sercach wszystkich ludzi Stalin jest człowiekiem
W swym kształcie śmiertelnym z siwymi włosami
Płonąc ogniem krwi wśród ludzkiej winnicy
Stalin wynagradza najlepszych spośród ludzi
I przydaje ich pracy cnotę przyjemności
Gdyż pracować na życie to życie kształtować

Bowiem życie i ludzie wybrali Stalina
Aby wcielał na ziemi ich nadzieje bez granic

przełożyła **Irena Tuwim**

NAUCZYCIEL — OJCIEC LUDU

BAWICIE się na wiejskich weselach? — spytał Stalin niespodzianie Cyryla.

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo przecie za to...

— Niesłusznie. Trza być bliżej ludu... z ludem. Bawcie się też na weselach. Rozumu, oczywiście, nie trza gorzałką zalewać... — Stalin odczekał chwilę i oczy jego znowu spojrzały gdzieś w dal — poza Cyryla, poza Siwaszewa, poza ściany Kremlu — gdzieś daleko w przestrzeń i nagle zapłonęły, ożyły, „powróciły". — Jest taka bajka — legenda o starożytnym mocarzu, Anteuszu. Nie czytaliście? Przeczytajcie. Zawsze, ile razy temu Anteuszowi trudno było poradzić sobie z przeciwnikiem, dotykał piersi swojej matki — Ziemi i znowu nabierał sił, stawał się niezwyciężony. I dopiero Herkules — Stalin podniósł głos i wyrzucił ręce do góry jakby kogoś podnosił — i dopiero Herkules, oderwawszy Anteusza od ziemi — od matki, udusił go w powietrzu... A naszą matką — lud. — Wszystko to było powiedziane mocno, z przejęciem i Stalin jakby się rozwarł, jakby po raz pierwszy otworzył całego siebie, ale natychmiast ruchy rąk z powrotem stały się posuwiste, nieco skośne, skąpe.

„O-o-o! Toś taki" — rzekł Cyryl do siebie. I dawne poczucie niedosiężności Stalina, które z początku tak Cyryla spętało, znikło błyskawicznie; zobaczył przed sobą innego Stalina: Stalina, którego znał w sercach ludu, w walce z wrogami partii, z frontu.

— Nasz jesteś... nasz... krew z krwi.

(F. Panfierow, Bruski).

✣

(Ocena artykułu Stalina „Zawrót głowy od sukcesów" przez członków kozackiej grupy kontrrewolucyjnej. — Narada przed planowanym „białym" powstaniem).

GAZETKA, powiadam, przyszła z Moskwy, a w niej wydrukowany list przewodniczącego całej partii...

— Sekretarza! — poprawił ktoś ze stłoczonych przy piecu.

— ...Niech będzie sekretarza całej partii, Towarzysza Stalina. Oto gazetka z drugiego dnia tego miesiąca — mówił stary, nie śpiesząc się, starczym tenorem i już wydobywał z zewnętrznej kieszeni kurtki gazetę złożoną starannie we czworo. — Dowiedzieliśmy się wczoraj o tej gazecie, a dziś rano dosiadłem konia i nie oglądając się na swą starość, popędziłem do stanicy. Przez Lewszowy Jar przejechałem wpław, płacząc, a przecie przebyłem go. Od pewnego znajomego w stanicy — zakląłem go na Chrystusa Pana — wyprosiłem gazetę — kupiłem. Zapłaciłem za nią piętnaście rubelków! A dopiero potem zobaczyliśmy, że jest na niej oznaczona cena — 5 kopiejek. No, ale pieniądze zbiorą się pospólnie, po dziesiątce z zagrody, jużeśmy postanowili. A gazeta warta tych pieniędzy, może nawet więcej..."

„20 marca rano posłaniec okrężny przywiózł do Gremiaczego Łogu spóźnione z powodu roztopów gazety z artykułem Stalina: „Zawrót głowy od sukcesów". W ciągu dnia trzy egzemplarze „Młota" obeszły wszystkie zagrody, do wieczora obróciły się w zatłuszczone, wilgotne, obszarpane strzępy. Nigdy, od początku istnienia Gremiaczego Łogu, gazeta nie zbierała wokół siebie takiego mnóstwa słuchaczy, jak owego dnia. Czytali, zbierali się grupami w kureniach, w zaułkach, obok obór, na podcieniach spichrzów... Jeden czytał na głos, reszta słuchała, bojąc się mówić jakieś słowo i starając się zachować ciszę".

(M. Szołochow, Zorany ugór).

✣

BATMANOWA wzruszyło to, że Stalin znalazł czas na wysłuchanie raportu o budowie właśnie wtedy, kiedy toczyła się gigantyczna walka o Moskwę. Ani jedna bitwa na froncie, ani jedno ciężkie zmaganie się na tyłach nie odbywało się bez udziału Stalina — jego geniusz olśniewał każdego generała i żołnierza w walce i każdego kierownika i robotnika przy pracy. W końcu sierpnia, przed odlotem Batmanowa na Daleki Wschód, Stalin także znalazł czas, aby go przyjąć. Pod koniec audiencji powiedział mu to, co zapewne mówił wszystkim innym kierownikom przemysłu. Nakazał bezlitośnie tępić ludzi zarażonych nastrojami czasu pokojowego, zwalczać te nastroje w sobie samym i wśród otoczenia, wszędzie, gdziekolwiek się przejawiają. Ludzie o takim nastawieniu będą zapewne twierdzili, że rurociągu nie da się ułożyć nawet w ciągu trzech lat. Stalin polecił Batmanowowi, aby się w tym zorientował, zorientował i zbudował rurociąg w ciągu roku. Ściskając rękę Batmanowa Naczelny Wódz powiedział: Życzę powodzenia, towarzyszu Batmanow. Wzruszony Wasilij Maksimowicz jakby na nowo odczuł ten energiczny uścisk dłoni Wodza. — Powodzenie będzie, towarzyszu Stalinie, jakiekolwiek byłyby trudności...

(W. Ażajew, Daleko od Moskwy).

✣

OPOWIADANO mi o was i moim zdaniem, postąpiliście słusznie — powiedział od razu Stalin — że wybraliście sobie działalność rejonową. Niestety, mamy jeszcze wielu takich ludzi, którzy wolą być urzędnikami w Moskwie, niż gospodarzami na peryferiach. — Spojrzał na Mołotowa, który uśmiechnął się, jakby wiedział, kogo właśnie mają dotyczyć te słowa. — Są jeszcze tacy ludzie — ciągnął Stalin — ale wkrótce skończy się ich czas... Opowiedzcie, jakie potrzeby, waszym zdaniem, są najpilniejsze? Nie krępujcie się, mówcie — Stalin wygodniej usiadł w fotelu i wyciągnął rękę do pudełka z papierosami. Fajki akurat nie miał przy sobie.

— Ludzie — odrzekł Woropajew. — I to mądrzy ludzie, towarzyszu Stalinie!

Stalin zaśmiał się cicho, spoglądając na Mołotowa, który również uśmiechnął się.

— Mądrzy ludzie wszędzie są potrzebni — powiedział Wiaczesław Michajłowicz.

— Trzeba tworzyć mądrych ludzi, towarzyszu pułkowniku — prędko i jakby rozkazując, powiedział Stalin — tworzyć samemu na miejscu, nie czekając aż spadną wam sami na głowę z Moskwy. Jakże to? Nigdzie nie jest powiedziane, że dobrzy pracownicy rodzą się tylko w Moskwie.

— Rosną, oczywiście i tutaj, ale powoli, a potrzeba ich bardzo — brak ich wszędzie — odpowiedział Woropajew, czując, że w tej kwestii nie znajdzie poparcia Stalina.

— A jakże wy żyjecie, nie łatwo? — spojrzawszy spod oka, powiedział Stalin, jakby nie tyle chcąc dowiedzieć się tego, co mu było już dobrze znane, ile posłyszeć ton odpowiedzi.

— Nie łatwo.

— No dobrze, że powiedzieliście wprost. Czasami spytasz — jak żyjesz? doskonale, powiada, żyję, a na prawdę okazuje się, że nie codzień je obiad... Tak, żyjemy na razie źle, ale powiedzcie kołchoźnikom, że wkrótce wszystko stanowczo zmieni się na lepsze. Zagadnienia żywnościowe kraju partia będzie rozstrzygać z taką samą energią, z jaką, w swoim czasie rozstrzygała kwestię uprzemysłowienia. Zrobimy wszystko, aby ludzie zaczęli dobrze żyć. Lepiej, niż przed wojną. Opowiedzcie o ludziach: kim są, co robią.

Woropajew zamyślił się na chwilę, wybierając od kogo by zacząć. Stalinowi wydawało się, że Woropajew szuka ogólników i z niezadowoleniem skrzywił się.

— Nie szukajcie ogólników, dajcie żywe kontury. My sami jutro to sformułujemy jakoś...

(P. Pawlenko, Szczęście).

JULIAN STAWIŃSKI

NIEŚMIERTELNOŚĆ

Brzeg sporego jeziora i brzeg bezmiarów oceanu podobne są do siebie. Wielkości nie widać z odległości metra, geniuszu nie potrafi ocenić jednostka. Czynią to narody. I gdyby serce rozkroić każdego ze zwykłych ludzi w świecie — jedno w nim znajdzie się imię. Nawet wróg chyli głowę z szacunkiem.

Nigdy, w żadnej chwili od dni Stalingradu, nie uwydatniło się w sposób tak oczywisty, gdzie bije serce świata i tętni najżywiej jego krew. Choć człowiek, od którego epoka wzięła miano, nie wejdzie już na trybunę i nie rozlegnie się Jego równy, spokojny głos. Pamiętamy: w czarnych godzinach wojny, gdy rozpacz chwytała za gardło, ze słów Jego napowrót spływało w nas życie. Wróg był u bram Moskwy, a On przygotowywał Armię do szturmu Berlina. Faszyzm zalewał świat — On kreślił plany budowy komunizmu. Ufność dnia dzisiejszego i wiedza lat nadchodzących — oto czym był dla nas. I takim pozostał. Myśl zawsze sięgająca w jutro płonie jasnym blaskiem dnia i widać jak u tej trumny zapadają się w nicość cienie ginących czasów.

I to jest NIEŚMIERTELNOŚĆ.

✻

Historia nie powtarza się bezpośrednio. Ale tożsamość praw, działających w zmiennych warunkach, rodzi sploty podobnych przyczyn i skutków, narzuca nieodparte w swej plastyce wnioski. „Rewolucja rośnie i krzepnie właśnie w starciach z kontrrewolucją" — mówił Józef Stalin w przededniu Października. I wskazywał konieczność rozwinięcia sztandaru socjalizmu nad wsią, przekształcenia chłopstwa z rezerwy kapitału w rezerwę proletariatu.

W tym czasie Rosja gorzała ogniem podziemnym, jak kopalnia ogarnięta niewidocznym jeszcze pożarem. Zleciała się kontrrewolucyjna straż rozpalonym żelazem usiłując wygnieść zarzewie buntu w chłopach. Rozniosła tylko płomienie. Rewolucja stała się potęgą nieodpartą. Socjalizm sięgnął wsi wyszarpując ją z nędzy, ciemnoty i pognębienia. Sięgnął uciemiężonych przez carat ludów kolonialnych rosyjskiego imperium niosąc im Stalinowską naukę o równości narodów — wielkich i małych.

Na pokładzie potężnych okrętów podróżują prócz ludzi dojrzałych osobnicy o zwiotczałych mózgach, przeżartych przez postępy choroby społecznej kapitalizmu. A każdy z tych stworów może się znaleźć u steru, co nie znaczy, by umiał prowadzić okręt. Dla kapitalistów miernikiem historii są dynastie, królowie w koronach i królowie bankowych kont. Te śmieszne kukły losu nie zdają sobie sprawy, że o formacie człowieka decyduje zgodność jego myśli z założeniami rozwoju społeczeństw. Wielkość Stalina na tym właśnie polega, że przenikając prawa rządzące ludzkością kierował ich racjonalną przemianą i zastosowaniem. Przykładając swą miarę karła, John Foster Dulles głosi dziś nadejście epoki Eisenhowera. Ale nie będzie epoki Eisenhowera: nawet gdyby strzaskał okręt pod nazwą „Stany Zjednoczone", historia nie ma zwyczaju zapisywać nazwisk pijanych maszynistów, sprawców lokalnych bądź co bądź katastrof.

Natomiast jest i będzie epoka Stalina, epoka architekta państwa socjalistycznego, założyciela budowli komunizmu, bojownika wolności wszystkich uciskanych, pogromcy faszyzmu i twórcy pokoju. Wielkość Stalina na tym właśnie polega, że każde Jego słowo i każdy Jego czyn był wyrazem woli narodów radzieckich, krzepnięciem Rewolucji, krokiem naprzód w nieodwracalnym wspinaniu się człowieka ku szczytom komunizmu. Murzyn z Nigerii i peon filipiński, powstaniec malajski i egipski fellah wiedzą, że światło bijące z okien Kremla oznacza troskę o ich ludzkie losy. Wiedzą, że jest i rośnie kraj równości narodów i że ta równość musi do nich dotrzeć.

Żadna rewolucja nie jest sprawą dnia. Ale istnienie kraju Października przyśpiesza bieg tego procesu, pobudza działalność pognębionych milionów, wyzwala ich dojrzały i świadomy czyn. Nigdy dotąd nie było autorytetu tak niezmiernego w skali międzynarodowej, tak potężnej internacjonalnej dźwigni, jak Związek Rad. „Władza radziecka — mówił Stalin w chwili proklamowania ZSRR — myśli już nie tylko o swym istnieniu, lecz również o tym, aby rozwinąć się w poważną

„Dawniej — nauczał Stalin — „było w zwyczaju" sądzić, że świat podzielony jest z dawien dawna na rasy niższe i wyższe, na czarnych i białych, z których pierwsi niezdolni są do cywilizacji i skazani na to, by być obiektem wyzysku, drudzy zaś są jedynymi nosicielami cywilizacji powołanymi do wyzyskiwania pierwszych. Obecnie legendę tę należy uważać za rozbitą i odrzuconą. Jednym z najważniejszych wyników Rewolucji Październikowej jest fakt, że zadała ona tej legendzie cios śmiertelny, wykazując w praktyce, że wyzwolone narody nieeuropejskie, wciągnięte w łożysko rozwoju radzieckiego, zdolne są pchnąć naprzód rzeczywiście przodującą kulturę i rzeczywiście przodującą cywilizację wcale nie w mniejszej mierze, niż narody europejskie".

✻

Władztwo kolonialne było kamieniem węgielnym imperializmu, a zarazem kamieniem grobowym trzech czwartych narodów ziemi. I spośród ciosów śmiertelnych, jakie Rewolucja zadała wszystkim ustrojom wyzysku, ten może był najdotkliwszy, najdonioślejszy. Odtąd każdy ruch narodowy, prawdziwie wyzwoleńczy, został na zawsze związany z socjalizmem i drogą do wolności klasy robotniczej. Odtąd proletariat wszędzie stoi na czele walki o niepodległość narodów, o zachowanie i rozkwit ich kultury. Najpełniej, najdoskonalej rozwinął marksistowską naukę w sprawach narodowościowych Ten, kto przez 35 lat kierował praktycznym jej stosowaniem: „Rewolucja Październikowa była pierwszą w świecie rewolucją, która obudziła z wiekowej śpiączki masy pracujące uciskanych narodów Wschodu i wciągnęła je do walki z imperializmem światowym". Od tej chwili było rzeczą oczywistą, że „rewolucyjne rozbudzenie krajów kolonialnych i zależnych zapowiada kres światowego imperializmu".

Pablo Neruda mówi o świetle późną nocą płynącym z okien kremlowskich. Jego blask rozjaśniał mu drogę, gdy wśród mroków Ziemi Ognistej ukrywał się przed chwytnym spojrzeniem chilijskich satrapów Białego Domu. Ale ów blask promieniuje nie tylko w mstkowia Patagonii. Ogarnia kulę ziemską, świeci i grzeje gdziekolwiek człowiek tęskni do wolności,

siłę międzynarodową, mogącą oddziaływać na sytuację międzynarodową, mogącą zmieniać ją w interesie mas pracujących".

Aktywizacja najszerszych warstw jest koniecznym warunkiem, ale i przesłanką, nieuchronnym zwiastunem rewolucji. Długie lata mogą upłynąć zanim płomienie wynurzą się na powierzchni. Mimo to jest to tylko zagadnienie czasu. Komiwojażer reakcji, John Foster Dulles, krąży po świecie z kontrrewolucyjną gaśnicą w nadziei opanowania pożaru. Ale jak w Rosji roku Siedemnastego osiągnąć może tylko sprowokowanie wybuchu. Do źródeł ognia dotrzeć nie zdoła — kontrrewolucja płytko sięga w podziemia.

Wyzyskiwacze świata usiłują grać na uczuciach, tradycjach i dążeniach nacjonalistycznych. Nawet i u nas poniewierają się tu i ówdzie szczątki bogoojczyźnianych haseł. Lecz coraz węższy jest zasięg rąk imperializmu, coraz wyżej rośnie mur sprzeczności, a międzynarodowe wnioski ZSRR przeszywają snujące się dymy propagandy błyskawicami prawdy i rzeczywistych potrzeb narodów. Już tylko nikły nalot wielkoburżuazyjnej pleśni zostaje na usługach United States Corporation. Warstwy średnie, a przede wszystkim chłopi, odrywają się z każdym dniem wyraźniej od klasy kapitalistów. „Wojna chłopska" — jaką przy hegemonii proletariatu była niewątpliwie rewolucja chińska — grozi rozlaniem się nie tylko po krajach „kolorowych", ale i w Europie. Tej Europie, którą monopole amerykańskie przekształcają usilnie w agrarne półkolonie, zdławione, znędzniałe i — zbuntowane.

✻

Walka o wyzwolenie narodów ma dla imperializmu ostrze niebezpieczne nawet, gdy nosi charakter bez reszty burżuazyjny. Stąd żaden z wielkich imperializmów nigdy nie godził się z niepodległością Polski, która nawet swój reakcyjny byt międzywojenny zawdzięczała bez reszty istnieniu i woli Związku Rad. I jeśli dziś przygważdżamy działalność piłsudczyzny mianem Targowicy, to dlatego, że Piłsudski i Beck, licząc na załamanie się państwa radzieckiego, tym samym pragnęli złożyć niepodległość Polski na ołtarzu interesów swej klasy. Taka jest logika dziejów.

Ale z logiki dziejów wypływa inny jeszcze wniosek: od czasów Października walka o wyzwolenie narodów nabrała cech walki klasowej i odtąd już inna być nie może. Jest częścią wielkiego nurtu walki z imperializmem i toczyć się będzie tak długo, aż runą strzaskane filary ostatniego z imperiów. Stąd, chociaż coraz powszechniej hegemonem jej staje się proletariat, a charakter demokratyczny jest coraz bardziej wyraźny, proces wyzwalania się przybiera wielotorową postać, a ruch wyzwoleńczy zagarnia rosnące liczebnie masy społeczne.

W świecie kapitalistycznym wzrasta liczba rządów jawnie albo półjawnie faszystowskich. Narody jednak nie zapomniały, jaką groźbę odwrócił zwycięski szturm Berlina. I nie wyrzekły się swego pragnienia pokoju. Stąd im donośniej brzmią na Zachodzie okrzyki wojenne, tym potężniej wyrasta autorytet szermierza pokoju — ZSRR. Narody pamiętają słowa Stalina o lęku, jaki ogarnia sztabowców Wall Street przed zaatakowaniem Związku Radzieckiego i widzą w tym jeszcze jedną rękojmię.

Wola stalowa, która wspierała sklepienie pokoju świata i utwierdzała bezpieczeństwo ludzkości, przetrwała, choć zabrakło Człowieka. Na murach ludnych miast i niedostępnych szczytach pisali ludzie słowa, które w ich sercach na zawsze zespoliły się w jedno: STALIN — POKÓJ Dziś słowa te tworzą najpiękniejszy pomnik, wzniesiony w hołdzie Temu, co nadal rozświetla naszą drogę i przyszłość. To również jest NIEŚMIERTELNOŚĆ.

Julian Stawiński

NARÓD POLSKI wie, że Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, kierowana przez Lenina i Stalina przyniosła mu wyzwolenie po 150 latach niewoli. Naród polski wie, że zwycięska Armia Radziecka, dowodzona przez największego stratega naszych czasów Generalissimusa Stalina, wyzwoliła go z najcięższego hitlerowskiego jarzma i po raz wtóry zabezpieczyła jego niepodległość. Naród polski wie, komu zawdzięcza zjednoczenie w państwie polskim prastarych ziem polskich nad Nysą, Odrą i Bałtykiem. Masy pracujące Polski uświadamiają sobie w pełni, że wszystkie ich osiągnięcia na drodze budownictwa socjalizmu byłyby nie do pomyślenia bez braterskiego, przyjaznego poparcia i pomocy narodów radzieckich i ich bohaterskiej partii, bez nieustannej wielkiej troski Tow. Stalina — naszego najdroższego Ojca i mądrego Nauczyciela.

...Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, zahartowana w bojach awangarda narodu radzieckiego, rozum honor i sumienie naszej epoki, prowadzi konsekwentnie leninowsko-stalinowską politykę pokoju i bezpieczeństwa narodu, politykę przyjaźni między narodami. Dzieło Lenina-Stalina spoczywa w silnych i niezawodnych rękach."

BOLESŁAW BIERUT

DYZMA GAŁAJ

DROGA STALINA — DROGĄ PRACUJĄCYCH MAS

Kreml. Zbiegły się tu myśli ludzi ze wszystkich zakątków świata...

...Zatrzymała się na chwilę obfita struga czarnego węgla w śląskich kopalniach. Znieruchomiały kombajny, świdry, transportery. Oczy górników błysnęły stalą. W liście, przesłanym na ręce ambasadora ZSRR w Warszawie, napisali: *„my, wolni ludzie wolnego narodu polskiego, nigdy nie zejdziemy z drogi ukazanej przez Niego, z drogi Wolności".*

Nie zejdą z niej hutnicy — woła Nowa Huta i Częstochowa, nie zejdą marynarze — wołają nadmorskie Szczecin i Gdańsk, nie zejdą robotnicy włókienniczej Łodzi, elektrycy Dychowa i Jaworzna, chemicy Kędzierzyna, Chorzowa i Gorzowa, nie zejdzie lud odrodzonej stolicy. Cała klasa robotnicza w Polsce kroczy po „drodze ukazanej przez Niego, po drodze Wolności".

Są w naszej Polsce, biegnącej dziś myślą na Kreml, setki tysięcy dziewcząt i chłopców, którzy z podniesioną głową wchodzą w życie jako ludzie wolni, ludzie epoki wspaniałego rozwoju ojczyzny. Obrabiarka, kielnia, fabryka, ława szkolna, laboratorium, biurko, traktor — oto ich codzienny warsztat walki — oto ich szkoła życia. Ponury koszmar sanacyjnych stupajek, dymy obozowych krematoriów — symbolu faszystowskiego imperializmu, minęły z dniem, w którym radzieckie katiusze skruszyły pęta naszej niewoli.

Wolność jest naszym dniem dzisiejszym i naszym jutrem...

✻

W tragicznych dniach żałoby mocniej niż dawniej zacisnęła się dłoń robotnika i chłopa włoskiego. Ich droga prowadzi do wolności. Ale droga ta, jakkolwiek krwawa i pełna bólu, jest drogą prostą. Powiewają nad nią czerwone sztandary, perlą się rubinowe krople krwi robotników i chłopów. Na czele potężnej kolumny pracującego ludu kroczy Komunistyczna Partia Włoch i Palmiro Togliatti — *Stalina uczeń.* Droga ta prowadzi do zwycięstwa.

Francja... Francja Joanny D'Arc, Diderota i Encyklopedystów, Wielkiej Rewolucji, Robespierra i Saint Justa, Francja tkaczy lionskich i paryskich robotników, Francja Komunardów i dzisiejszych Obrońców Pokoju. Francja Mickiewiczów, Dąbrowskich i Joliot - Curie - Skłodowskich. Francja rewolucji i patriotyzmu ludowego, a równocześnie Francja Cavaignaców, Thiersów, Petainów, Pinayów i zdrady narodowej. Francja patriotyzmu ludowego przez usta swojego najlepszego dziś syna, przez usta Maurice Thoreza, przedstawiła swój internacjonalny — i dlatego patriotyczny — program walki, który brzmi: *„Francja nigdy nie będzie walczyła przeciwko Związkowi Radzieckiemu".* Komuniści francuscy, lud francuski podobnie jak lud Włoch, Niemiec, Anglii, Hiszpanii czy Stanów Zjednoczonych walczy o swą wolność, o taką wolność, jakiej uczył *On, Stalin.* Walczą o wolność narodową i walczą o wolność od bezprawia, ucisku i krwiożerczego, kapitalistycznego wyzysku.

Tak jeszcze niedawno uczył tego Stalin, gdy mówił na XIX Zjeździe: „Sztandar swobód burżuazyjno - demokratycznych (w krajach kapitalistycznych — przyp. D. G.) wyrzucony został za burtę. Sądzę, że sztandar ten wypadnie podnieść wam, przedstawicielom partii komunistycznych i demokratycznych i ponieść go naprzód, jeżeli chcecie skupić wokół siebie większość narodu. Nie ma poza tym nikogo, kto mógłby go podnieść".

W Indiach Komunistyczna Partia ogłasza:

„Nie możemy w jakimkolwiek bądź stopniu umocnić naszego państwa, ponieważ przymierające głodem chłopstwo, nie mające żadnego poparcia ze strony rządu, nienawidzi go i nie chce go popierać.

Nie możemy poważnie polepszyć sytuacji klasy robotniczej, ponieważ setki tysięcy głodnych ludzi, których nędza gna ze wsi do miasta, przepełniają „rynek roboczy", obniżają „cenę pracy", zwiększają armię bezrobotnych i uniemożliwiają tym samym podniesienie stopy życiowej robotników".

Droga Indii, to droga walki narodowo - wyzwoleńczej, droga rewolucji. Tę drogę narodom kolonialnym do wolności pokazał Stalin i dlatego w bolesnych dniach żałoby biegną do Niego gorące myśli patriotów Indii i Egiptu, Czarnego Lądu, Maroka, Arabów, albowiem oddech wolności jest równie upragniony na gorących piaskach Afryki jak w bujnych Indochinach, jak na podzwrotnikowych wyspach oceanów i Australii. Wolność jest upragniona wszędzie tam, gdzie panoszy się ucisk, gdzie zdławione są swobody narodów. Wzbiera gniew ludu, wzbiera, jak niegdyś w carskiej Rosji, rewolucja. Pod ciosami wiernych żołnierzy wolności pękają ogniwa imperialistycznego łańcucha. Dojrzewają owoce Jego wielkiej nauki...

I tam rozbrzmiewa dziś Imię Stalina. I tam mobilizuje do walki rewolucyjna teoria marksizmu-leninizmu. I tam rozwinięty został czerwony sztandar — symbol sprawiedliwości, wolności i patriotyzmu. I stamtąd biegną dziś pełne bólu myśli do Moskwy, na Kreml, do grobu Wodza i Nauczyciela mas ludowych, do najbardziej odległych i najbardziej zapadłych kątów naszego świata. I stamtąd wiedzie prosta droga do wolności, do międzynarodowej wspólnoty proletariackiej rewolucji. Idzie ona jak kiedyś w Chinach, jak dziś w Korei, Vietnamie, przez zwycięskie dni walki z okupantem imperialistycznym, z kapitalistą.

Na olbrzymich połaciach Azji kwitnie już najpiękniejszy kwiat wolności. Robotnicy i chłopi chińscy kierowani przez wielkiego ucznia Stalina, Mao-Tse-Tunga, pośpiesznie odrabiają wielowiekowe zapóźnienia tego wspaniałego a zarazem tragicznego w swych dawnych dziejach narodu. Setki milionów ludności tego kraju poczuło dziś smak wolności od ucisku, odczuło humanizm socjalizmu, jaki opromienia wielkość narodów radzieckich. Nie wrócą już czasy kulisów ani czasy, w których chłop chiński za garść ryżu tracił przedwcześnie swoje zdrowie i młodość na cudzym polu feudała i kapitalisty. Chiny weszły już w epokę Stalina, a strażnikiem tej epoki jest najpotężniejsza siła świata — zwycięskie masy pracującego ludu!

Walczy o tę epokę bohaterski naród Korei, Vietnamu, walczą robotnicy Niemiec, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Japonii. Walczy cały świat i dlatego dni żałoby ZSRR stały się dniami żałoby całego pracującego świata, dlatego w dniach tych spotkały się na Kremlu myśli milionów, myśli współtowarzyszy walki o narodową i społeczną wolność w skali międzynarodowej.

✻

Na Kreml płyną nabrzmiałe gorącym bólem myśli ze wszystkich zakątków kwitnącej ziemi Związku Radzieckiego.

Gdzie tkwią korzenie, jakie są źródła miłości do Stalina ludów ZSRR? Miłość ta, to miłość do genialnego Przywódcy najpotężniejszej Partii świata, to miłość do pogromcy najbardziej reakcyjnego z państw, rosyjskiego państwa carów i kapitalistów, to miłość do Twórcy nowego ustroju — socjalistycznego, który dał ludziom pracę, pokój i chleb, który dał ludziom radzieckim wolność i kulturę.

Kiedyś w carskiej Rosji (z perspektywy dziejów tak niedawne to jeszcze czasy) chłop żył w bezgranicznej nędzy i ciemnocie. Dziś chłopi radzieccy są przodującymi chłopami świata.

W 5-ciu republikach ZSRR (Uzbecka, Kirgizka, Kazachska, Turkmeńska Tadżycka)

narzędzia rolnicze	w 52 r. tys.	w 1909 r. mil.
Traktorów	121	—
kombajnów	21	—
różnych maszyn do sprzętu, siewu itp.	102	—
pługów drewnianych	—	2,2
soch drewnianych	—	7,3
bron drewnianych	—	17,7

Ten obraz kilku narzędzi z dnia wczorajszego i dziś jakże potężnie i z jakim triumfem obwieszcza wielkość i potęgę radzieckiego ustroju. Główne „narzędzie" w 5-ciu republikach dziś, to traktor, główne zaś w Rosji carskiej, to miliony drewnianych bron. Za narzędziem dojrzyjcie proces pracy. Zobaczcie prymityw, ciemnotę, nędzę, zwierzęce życie młodego i starego analfabety — chłopa z tamtych czasów i spróbujcie choćby w wyobraźni posadzić tamtejszego chłopa na dzisiejszy traktor. Nie pasuje. Traktorzysta bowiem, to nie chłop z carsko-kapitalistycznej Rosji, tak jak traktor, to nie drewniana brona, jak socjalizm, to nie kapitalizm. Powiedział to doskonale **On, Stalin,** gdy w 1929 r. pisał: „Posuwamy się całą parą po drodze uprzemysłowienia ku socjalizmowi pozostawiając w tyle nasze odwieczne „rassiejskoje" zacofanie. Stajemy się krajem metalu, krajem automobilizacji, krajem traktoryzacji. I gdy posadzimy ZSRR na automobil, a chłopa na traktor — wtedy niechaj spróbują nas dogonić szanowni kapitaliści, chełpiący się swoją „cywilizacją". Zobaczymy jeszcze, które kraje będzie można wówczas „zaliczyć" do zacofanych, które zaś do przodujących. (Zag. Len., str. 256).

Kołchoźnik, siedzący na traktorze, pokazał swoje rzekome „zacofanie" i swój stosunek do kapitalistycznej „cywilizacji" na polach od Stalingradu po Berlin i od Morza Śródziemnego prawie pod biegun. Radzieckiego patriotyzmu, gorącego umiłowania ojczyzny i nienawiści do faszyzmu nauczył go **ten etap,** który prowadził od dębowych zębów w bronie carskich czasów do traktora-kombajna epoki stalinowskiej. Etap trudny, ciężki, pełen burz i niesłychanie wytężonej pracy Partii i Stalina, ale równocześnie jest to etap pełnego zwycięstwa postępu i sprawiedliwości nad zacofaniem i ustrojem wyzysku.

Kwitnie ziemia sowchozów i kołchozów radzieckich, bo kominami fabryk kwitną wszystkie zakątki tego olbrzymiego i bogatego kraju. „Na terenach wschodnich — na terenach nadwołżańskich, na Uralu, Syberii, na Dalekim Wschodzie, Kazachskiej SSR i w Republikach Związkowych Azji Środkowej — mówił tow. Malenkow, wierny uczeń Wielkiego Stalina — ogólna produkcja przemysłowa zwiększyła się do 1952 r. trzykrotnie w porównaniu z 1940 r. W r. 1951 tereny wschodnie dały około 1/3 całej produkcji przemysłowej ZSRR, przeszło połowę całej ilości stali i wyrobów walcowanych, prawie połowę całej ilości węgla i ropy naftowej i przeszło 40% energii elektrycznej (XIX Zjazd KPZR).

Niemałe to osiągnięcia, jeśli zważymy wielkość, do której Malenkow porównuje produkcję Dalekiego Wschodu. W stosunku do 1929 r. przemysł radziecki wzrósł o 1166%, a w stosunku do 1913 r. 39 razy. Oznacza to, że przemysł ten zdolny jest tę samą wartość, którą przemysł carskiej Rosji wytwarzał w ciągu roku — wyprodukować w ciągu 9 dni. Jeśli porównamy tempo wzrostu produkcji przemysłowej od 1929 do 1951 r., to okaże się, że przemysł w ZSRR rozwijał się w tym czasie 12 razy szybciej niż w St. Zjednoczonych, 19 razy szybciej niż w Anglii, 34 razy szybciej niż we Włoszech i prawie 300 razy szybciej niż rozwijał się w tym czasie przemysł francuski.

Ten niezwykle szybki wzrost radzieckiego przemysłu jest wyrazem realizacji leninowskich i stalinowskich wskazań dotyczących dróg, wiodących do socjalizmu.

Kwitnie ziemia radziecka, ziemia Stalinowskiej epoki... Kwitnie siecią kanałów wodnych, ochronnymi pasami lasów, zmaszynizowaną pracą, niezwykłymi urodzajami. Kwitnie kominami potężnych fabryk, gigantycznych elektrowni. Kwitnie niezwykłym tempem pracy, ale przede wszystkim kwitnie rozwojem społeczeństwa radzieckiego i jego kultury. Ludzie radzieccy, to ludzie z Szosy Wołokołamskiej, Leningradu, Stalingradu, Kurska i szerokiego frontu walki z faszyzmem, to zuchwała partyzantka radziecka, to walczący Erenburg, Ażajew, Surkow, to Łysenko, Oparin, Lepieszyńska, to ludzie walczący przy pomocy mikroskopu, lancetu, obrabiarki czy traktoru, to tajmyrski kołchoźnik i górnik z Donbasu, to kobieta radziecka i dziecko z pałacu pionierów. **Są to ludzie zwycięstwa. Są to ludzie wolności. Są to ludzie socjalizmu. A wychowała ich Partia Lenina i Stalina.**

✻

Radzieccy ludzie pogrążeni są w ciężkiej żałobie. Odszedł bowiem od nich Wódz i Nauczyciel. Ale dzieło Jego pozostało, gdyż dzieło to jest nieśmiertelne. Wielkość Jego wyraża się właśnie w tym, co pozostało po Nim.

W Partii hartownej jak stal, kierowniczce nowej historii naszej rewolucji, czasu burzy imperialistycznych najeźdźców, czasu budowy nowego życia od socjalizmu aż po komunizm. W okrzepłym i rozwiniętym wspaniale państwie socjalistycznym, w kulturze socjalistycznych narodów Związku Radzieckiego w patriotyzmie radzieckich ludzi, w ich internacjonalnej miłości ludów i narodów innych krajów, internacjonalnej w stopniu, jakiego nie znały dotąd dzieje ludzkości I dlatego to, co dziś w tej ludzkości nazywa się ludem, światem pracy i trzonem narodów, zwraca się ku Krajowi Rad.

W nim żyje Lenin i Stalin. Żyje nieśmiertelnym życiem narodów radzieckich, bo tchnął w nie swą myśl nieśmiertelną i zostawił żywe dzieło, które dla świata niesie wzór i przykład, pomoc i wyzwolenie. Myśl Lenina i Stalina i wielkie ich dzieło żywe: Partia i narody radzieckie wstępujące w komunizm, oto siła kierująca historią świata. Oto siła, która pomaga i pomoże wszystkim narodom wejść na Jego drogę, na drogę Wolności!

Zbroją się chłopi w oręż nauki Stalina

KLEMENS CENTKOWSKI
Marianowo — pow. Piła

WZOREM PIĘCIOLATEK STALINOWSKICH

Poniżej zamieszczamy część listów chłopskich, które nadeszły do redakcji w lutym br. Dotyczą one czytelnictwa na wsi dzieł Stalina, ukazują jak zbroją się chłopi w oręż nauki nieśmiertelnego Stalina.

Redakcja

Rozczytałem się ostatnio w XIII tomie dzieł Józefa Stalina. Jest tam zamieszczony wielki referat o wykonaniu pierwszej pięciolatki w ZSRR. Czytając zrozumiałem, że nie do pomyślenia byłby nasz Plan 6-letni bez tej pierwszej i następnych pięciolatek w kraju, który pierwszy pokazał światu, jak można i jak należy budować socjalizm.

Nasz naród jest w tym szczęśliwym położeniu, że mógł się już wzorować na wypróbowanym planie, który zdał egzamin zwycięstwa w życiu 200 milionów obywateli radzieckich.

U podstaw naszego 6-letniego Planu legła ta sama od Stalina wzięta myśl. A myślą Stalina przed więcej niż dwudziestu laty była myśl, jak przestawić kraj ojczysty z zacofanej, niekiedy średniowiecznej techniki, na tory nowej, współczesnej techniki. A dlaczego powziął Stalin tę myśl? Powziął ją dlatego, aby z kraju rolniczego i bezsilnego, zależnego całkowicie od wpływów kapitalistycznych mocarstw, uczynić Związek Radziecki krajem przemysłowym i potężnym, całkowicie niezawisłym i samodzielnym.

A czyjaż to miała być samodzielność, kiedy w Rewolucji Październikowej władzę zdobyła po raz pierwszy w historii klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem pracującym? Miała to być samodzielność i niezawisłość państwa robotników i chłopów, państwa, jakiego w dziejach ludzkich jeszcze nie było. Bo nie było dotąd sprawiedliwości społecznej i praca mas ludowych szła na rzecz wyzyskiwaczy, a nie na dobro całego narodu.

Stalin mówił, że pierwsza pięciolatka miała, budując wielki przemysł, wyrugować resztki elementów kapitalistycznych, stworzyć warunki dla zniesienia klas, a budować miała taki przemysł, który by pomógł przemienić rolnictwo.

„Przesiąść się z wynędzniałej chłopskiej szkapy na konia wielkiego przemysłu maszynowego — oto cel, do którego zmierzała partia opracowując plan pięcioletni i walcząc o jego urzeczywistnienie".

Koń przemysłowy przyszedł z pomocą wsi, posadził ją na traktor, połączył chłopów w kołchozy.

Kiedy czytam ten referat Stalina, widzę jasno, jak się łączą w całość rozwój przemysłu i przebudowa wsi. Jak jedno z drugim szło w parze. Jak partia pod przewodem Stalina potrafiła rozruszać kraj, aby szybko posuwał się naprzód, jak potrafiła wywołać i zorganizować entuzjazm dla nowego budownictwa w mieście i na wsi.

„Partia — mówił Stalin — *jakby popędzała kraj, przyspieszając jego bieg naprzód.*

Czy partia postępowała słusznie realizując politykę jak najszybszego tempa?

Tak, bezwzględnie słusznie.

Nie można nie popędzać kraju, który jest opóźniony w rozwoju o sto lat i któremu z powodu jego zacofania grozi śmiertelne niebezpieczeństwo. Tylko w ten sposób można było umożliwić krajowi zmianę swego wyposażenia technicznego na bazie nowej techniki i wyjść wreszcie na szeroką drogę".

✣

Czytając ogólne wnioski, jakie Stalin wyciągnął z pierwszej pięciolatki, zakończonej zwycięsko w 4 lata, zrozumiałem wiele rzeczy. Pierwszą, na mój rozum, to ta, że hańbieni przez wieki ludzie pracy nie byli i nie są żadnymi popychadłami i gamoniami, ale najzdolniejszymi budowniczymi wszystkiego, co podnieść może życie człowieka i uszlachetnić. Pamiętam sam strajki i manifestacje chłopskie. Zrywy masowe, które się po walce rozpływały. Słyszałem o strajkach robotniczych. Zawsze burżuazja wmawiała ludziom prostym, że czarna masa chce rewolucji, bo to burzenie. A burzyć i niszczyć — nie sztuka. Ale „czarna masa" pokazała, że umie najlepiej na świecie i najlepiej w historii budować życie najszczęśliwsze dla ludu. Zrozumiałem po drugie, że to, co dla burżuazji z zachodu było mrzonką i fantazją, okazało się rzeczywistością w pierwszej pięciolatce. Za czyją sprawą? Za sprawą rewolucyjnej klasy robotniczej. Za sprawą Stalina i partii bolszewików, bo partia Lenina i Stalina, to organizacja klasy robotniczej, jakiej świat dotąd nie znał, to jej najwyższa mądrość i plan działania.

„Wyniki pięciolatki — mówił Stalin — wykazały, że partia komunistyczna jest niezwyciężona, jeśli wie dokąd zmierza i nie obawia się trudności".

✣

Na terenie naszej gminy, Wieluńia Północnego, jako pierwsza powstała spółdzielnia produkcyjna Kałądek. Była to zarazem pierwsza spółdzielnia w pow. pilskim.

Pierwszy rok spółdzielni, a częściowo i drugi, jakże łatwe jeszcze były dla wrogiej propagandy elementów kułacko - obszarniczych. Czerpała ona perfidnie argumenty właśnie z tej spółdzielni. Z jednej strony rozkładała część członków, część bowiem wyzbyła się pod jej wpływem inwentarza, część nie wychodziła do pracy. Z drugiej strony trąbiła na okolicę o tych błędach jako dowodzie bezsiły spółdzielczości. Ale KP w Trzciance, pomny wskazań Stalina, zainteresował się pracą spółdzielni, co nastąpiło przy pierwszych obliczeniach dniówek obrachunkowych. Niedociągnięcia były duże, toteż krytyka i samokrytyka wielka. Spółdzielnia wyszła na pierwsze miejsce w powiecie.

Dlaczego o tym wspominam? Przecież nie mieliśmy w powiecie jeszcze doświadczenia własnego. Kałądek był początkiem. Był jedną z pierwszych spółdzielni w całej naszej ojczyźnie.

Ale mieliśmy doświadczenia w Związku Radzieckim, doświadczenia zanalizowane przez Stalina. Prześwietlone jego krytyką i jego wskazaniami. Znajomość tych wskazań pomogła partii usunąć niedomagania, wyeliminować wrogi element z naszego nowego życia gospodarczo-społecznego.

Stalin przestrzegał, że, kiedy powstają kołchozy, czujnym trzeba być na wsi nie tylko na wroga z zewnątrz, ale również na wroga wewnątrz. Tam wróg chce się dostać. I to często do kierownictwa. A przecież w historii rozwoju naszych spółdzielni często wysuwaliśmy na przewodniczącego i do zarządu ludzi politycznie nie najbardziej bojowych. Często nawet, gdy była podstawowa organizacja partyjna, zapraszało się chłopa z tej grupy, która bliższa była nieprzekonanym we wsi lub mało przekonanym. Uważaliśmy, że przewodniczący czy członkowie zarządu z tego końca pociągną ten zacofany koniec. Ale Stalin przypominał: — „chodzi przede wszystkim o to, *kto* stoi na czele kołchozów i *kto* nimi kieruje".

A dlaczego to takie ważne? Bo w spółdzielni, jak mówił Stalin, „punkt ciężkości odpowiedzialności za prowadzenie gospodarstwa przesuwa się teraz z poszczególnych chłopów na kierownictwo kołchozu, na kierowniczy trzon kołchozu".

„A wielkiego gospodarstwa nie można prowadzić bez planu... Czy można pozostawić prowadzenie wielkiego gospodarstwa tak zwanemu naturalnemu, samorzutnemu biegowi rzeczy? Rzecz jasna, że nie można. Aby prowadzić takie gospodarstwo, trzeba zapewnić kołchozowi pewne minimum elementarnie wykształconych ludzi, którzy potrafią planować gospodarstwo i prowadzić je w sposób zorganizowany"...

„Wynika stąd, że partia, jeśli chce kierować ruchem kołchozowym, powinna wnikać we wszystkie szczegóły życia kołchozów i kierowania kołchozami".

Toteż tow. Stalin gromił ospałych komunistów, którzy w kancelariach skrzypią sobie piórami nie dostrzegając, że rozwój kołchozów przebiega mimo tych kancelarii. Gromił tow. Stalin dwulicowych członków partii w kołchozach, nie godnych miana komunisty. I my też wyeliminowaliśmy z naszego otoczenia takich dwulicowców, bo wysoko podnosić winniśmy honor komunisty, najwyżej, aby całe życie nasze mogło się skupiać wokół Partii i pod jej przewodem rozwijać się szybko w mieście i na wsi.

STEFAN SMOLICZ
RZS Zielin, pow. Gryfice

BYŁA JEDNA JEST 13

Towarzysze! Zapytujecie, czy czytam dzieła Stalina? Czytam. Uczyłem się czytać na trzy sposoby. Pierwszy sposób za pośrednictwem Partii. Partia dawała dyrektywy, stawiała zadania, objaśniała je nam, gromadzkim aktywistom. A to były stalinowskie zadania i Stalina głębokie wyjaśnienia. Drugi sposób to sama praktyka. W niej doświadczałem tego, przez co przechodziło chłopstwo radzieckie zacieśniając spójnię i przyjaźń z klasą robotniczą, tak jak to uczył towarzysz Stalin, „żeby budować socjalizm razem z chłopstwem, koniecznie razem z chłopstwem i koniecznie pod kierownictwem klasy robotniczej, *albowiem kierownictwo klasy robotniczej stanowi podstawową gwarancję tego, że budownictwo pójdzie po drodze socjalizmu*".

Moja praktyka była niezgorsza. Jak jest w naszej gminie Gorzyca 13 wsi, tak mamy już 13 spółdzielni produkcyjnych. Ostatnie dwie powstały w 1952 r.

I tu Wam chcę opisać trzeci sposób. Czytałem też wprost pisma Józefa Stalina. Czasami po czasie o tym, cośmy już przeszli, a czasami w samą porę, aby mądrze i skutecznie przyczynić się do nowego zwycięstwa.

Czyż nasza Partia i nasz Rząd Ludowy nie kierowały się tym wielkim wskazaniem tow. Stalina „żeby stworzyć warunki, które mogą pchnąć naprzód gospodarkę narodową na podstawie stopniowego, ale nieustannego wzrostu dobrobytu większości chłopów, tj. po drodze przeciwstawnej do tej, po której prowadzili kapitaliści i na którą zapraszali chłopstwo przed rewolucją"?

Kierowały się. Kułak stracił siłę najemną, stracił ofiary lichwy, stracił odrobników, bo reforma rolna dała biednym chłopom ziemię, bo państwo dało pomoc mało- i średniorolnym w kredytach, nawozach, maszynach, dało szkoły młodzieży i pracę poza wsią. Ale gładko to nie szło. Toczyła się i toczy walka.

Weźmy taką spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej. Ona się zaczęła najwcześniej. Kto ją ucapił? Kułak i spekulant. Siedział w niej i zniechęcał chłopów do spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia. Ale partia na wsi i organa władzy ludowej uświadamiały uporczywie chłopów pracujących, uczyły ich bić się o Gminną Spółdzielnię. Powstały Komitety Członkowskie, Gminne Komisje Spółdzielcze, ukrócono przemyt towarów dla kułaka i paskarza. Mało- i średniorolny chłop stali się duszą i źrenicą spółdzielczości samopomocowej. Ta praca toczyła się szeroko w całej gminie, wtedy, kiedy już w 1949 r. powstała pierwsza spółdzielnia produkcyjna w Galinie, a w 1950 r. druga, nasza, w Zielinie. Nie docenialiśmy wówczas jeszcze zasług tej szerszej roboty spółdzielczej. A przecież tow. Stalin uczy, „że nie rozwinąwszy spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu nie mielibyśmy tego przełomu w stosunku chłopstwa do kołchozów, który mamy obecnie i który pomaga nam w dalszym prowadzeniu budownictwa kołchozowego".

Bo nie zapominajmy, że do zbytu szedł chłop przez skup państwowy i kontraktację. W kontraktacji średniak jest najwięcej zainteresowany, ma w niej zapewniony i opłacalny zbyt.

A co oznacza kontraktacja? Tow. Stalin uczył widzieć w niej *„nową formę spójni* klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa... metoda masowej kontraktacji ułatwia sprawę zespolenia wysiłków indywidualnych gospodarstw chłopskich, wnosi element stałości do stosunków między państwem a chłopstwem i umocnienia w ten sposób spójni między miastem a wsią".

Kontraktacja to też był most, który nam pomógł przyciągać chłopów naszej gminy do spółdzielni produkcyjnych. Ale oczywiście kontraktacja podnosi poważnie dochodowość chłopa. Toteż kiedy Rada Gminna a także aktyw partyjny zatrzymywali się tylko na ocenie rozwoju produkcji u gospodarzy, bywało, że w jeden worek dostawał się i kułak i średniak. A przed takim pomieszaniem przestrzega tow. Stalin, bo przecież szło o to, aby walczyć „o zdobycie średniaka, o oderwanie go od kułaka, o odizolowanie kułaka przez ustalenie trwałego sojuszu ze średniakiem".

Kiedyśmy i to zamieszanie naprostowali, a nasze pierwsze spółdzielnie produkcyjne zaczęły krzepnąć, mogliśmy nie tracąc wpływu spółdzielczości samopomocowej i kontraktacji spełnić to zadanie, o którym tow. Stalin tak mówi:

„...że co do słuszności naszej polityki należy średniaka przekonać środkami o charakterze ekonomicznym i politycznym, że jego można „wziąć" jedynie przykładem, pokazem".

I takżeśmy brali. Naszymi osiągnięciami w spółdzielni i naszą agitacją. W naszej wiosce rodzin nie jest dużo — 15, a członków 25, ziemi 185 ha i 50 ha łąk. Mamy obecnie 28 sztuk dojnych krów i 65 świń, 200 kur. A już w pierwszym roku dniówka obrachunkowa wyszła nam na 15 zł.

Ale szliśmy w pracy dalej, jak wskazywał tow. Stalin.

„Tak jest, chcemy, aby chłopstwo patrzyło na kołchozy nie jak na swego wroga, lecz jak na swego przyjaciela, który mu pomaga". I tak powolutku, a prędko (bo ostatecznie w roku 1952) dorobiliśmy się w każdej wsi naszej gminy spółdzielni produkcyjnej.

JÓZEF POLAK
Janowiczki — pow. Lębork.

OTO PATRIOTYZM...

Prawie każdy chłop potrafi wymienić z pamięci wiele nazw miejscowości, gdzie już powstały albo budują się kombinaty i giganty naszego nowego przemysłu. Po co ten wielki przemysł, o tym nam mówi Program Frontu Narodowego. *„Dla przezwyciężenia wiekowego zacofania trzeba dłuższego, wytężonego i planowego wysiłku całego narodu".*

Przyznam się i mój umysł łaknął i łaknie wszelkich wiadomości z tej dziedziny. Wszak ojcowie nasi i dziadowie emigrowali aż za ocean i tam za bezcen tracąc zdrowie i siły *dziesiątkami lat* budowali przemysł amerykańskim królom żelaza, węgla, nafty itd.

Czytam książki Stalina i trafiłem na tę sprawę w 11 tomie i w 13.

Ludzie! To się powinno drukować na afiszach! Józef Stalin pokazuje, na jakiej drodze odbywało się uprzemysłowienie w krajach kapitalistycznych. *„Przeważnie za cenę ograbiania obcych krajów, za cenę ograbiania kolonii, czy krajów pokonanych albo też dzięki poważnym, bardziej lub mniej, ujarzmiającym pożyczkom zagranicznym".*

Przykłady daje Stalin. Anglia setki lat gromadziła kapitały ze wszystkich kolonii, ze wszystkich części świata i dlatego stała się w pewnym okresie „fabryką świata". A Niemcy znowuż rozwinęły przemysł przy pomocy pięciomiliardowej kontrybucji, którą ściągnęły z Francji po wojnie francusko - pruskiej w r. 1870.

Czy po takiej drodze mógł pójść Związek Radziecki, kraj socjalizmu? Państwo robotników i chłopów? Nie, nie mógł pójść. Co powiedział Stalin w 1928 r. 9 lipca?

„Nasz kraj tym właśnie między innymi różni się od krajów kapitalistycznych, że nie może, nie wolno mu zajmować się grabieżą kolonii i w ogóle ograbianiem obcych krajów. A zatem ta droga jest dla nas zamknięta.

Ale kraj nasz nie ma także i nie chce mieć ujarzmiających pożyczek z zewnątrz. A więc i ta droga jest dla nas zamknięta.

Cóż wobec tego pozostaje? Pozostaje jedno: rozwijać przemysł, dokonywać uprzemysłowienia kraju w oparciu o akumulację *wewnętrzną*".

Jakie są główne źródła tej akumulacji? J. Stalin wskazał dwa *„po pierwsze — klasa robotnicza, stwarzająca wartości i posuwająca przemysł naprzód; po drugie — chłopstwo".*

Dziś my wiemy i cały świat wie, że stało się jak dumnie i szlachetnie zapowiedział Stalin. Związek Radziecki ma największy przemysł i najpotężniejszą gospodarkę narodową na świecie. Z pracy robotników i chłopów i z ich ofiarności!

My też, jak to nam pokazał Związek Radziecki, nie damy sobie nałożyć pętli kapitalistycznych pożyczek. Pamiętamy takie za Witosa i Piłsudskiego, dawaliśmy tą drogą rabować nasze fabryki, nasze miasta przemysłowe, leciał na łeb pieniądz, pracy brakowało robotnikom, a chłop nasz nosa nie miał gdzie wystawić.

Dlatego my, chłopi polscy, przyłóżmy się szczerze do rozwoju przemysłu pracą i ofiarą. W podatkach i skupie my budujemy naszą narodową i naszego całego ludu pracującego potęgę. Wszyscy razem dorabiamy się, żadnych panów nie tucząc, ale dla siebie odkładamy przez wielki Plan 6-letni. A to, co odkładamy, z każdym dniem rośnie jako fundament naszej wspaniałej przyszłości i każdego roku już dodaje nam nowych sił.

Czy chłopi mogą podołać w niesieniu tej pomocy? Tak było w swoim czasie w Związku Radzieckim w pierwszej pięciolatce. Co wówczas mówił Stalin? Że bezwarunkowo mogą chłopi podołać.

Po pierwsze dlatego, że ciężar ten będzie zmniejszać się z każdym rokiem, po drugie, że ta akumulacja odbywa się nie w warunkach rozwoju kapitalistycznego, gdzie masy chłopstwa skazane są na ubożenie i wyzysk, lecz w warunkach ustroju socjalistycznego, *gdzie wyzyskiwanie chłopstwa przez socjalistyczne państwo jest wykluczone*, a ciężar w współbudowaniu fundamentów socjalizmu podejmują chłopi *w warunkach nieustannej poprawy ich sytuacji materialnej.*

Skoro apeluję, wezmę siebie za przykład pracy. Po wyzwoleniu wróciłem z obozu pracy z Niemiec i w domu nic nie zastałem. Osiedliłem się tedy w woj. gdańskim biorąc odłogi bez żadnego inwentarza. Najpierw kupiłem kozę, potem krowę, za mleko i inne produkty następną i tak doszedłem do 2 koni, 7 sztuk bydła i 20 świń. Odłóg na 11 ha doprowadziłem do kultury pracując z żoną (dwoje dzieci 7 i 4 lata). Nie marnuję ani minuty, bo wiem, dla kogo pracuję w Polsce Ludowej. Na 1952 r. podjęte zobowiązanie wykonałem, tj. o 1[illegible] proc. więcej wyprodukowałem w gospodarstwie, a już do 1 kwietnia 1952 r. oddałem 1.000 kg żywca.

Mój przykład nie na chwalenie się, ale na to, żeby nikt nie próbował kontrować, że Polska Ludowa nie pomaga i nie daje warunków na rozwój naszej produkcji rolnej i dochodów. I żeby nikt nie ślimaczył o trudnościach. Uczciwie pracujący i kochający ojczyznę potrafią podołać trudnościom wzrostu naszej gospodarki narodowej, potrafią zaoszczędzić na *wspólny nasz dorobek. Bo na dorobku jesteśmy.*

SEWERYN SKULSKI

Przyjaciel naszego narodu

Wczesnym rankiem 6 marca tam, gdzie po chałupach nastawiono już radio, oniemieli ludzie, usłyszeli — Józef Stalin nie żyje... Jeszcze wielkie czerwone słońce kryło się za lasem karnkowskim, a już w półmroku biegł sąsiad do sąsiada. Łomotał w drzwi i okna. Obudzony zrywał się i wypadał prawie nie odziany, kobiety na koszulę jeno chustkę albo palto zarzucały. Przeczucie stawiało na nogi. — Czy o Stalinie wiadomość? Czytałeś to pytanie z oczu, z ust, z ręki do czoła podniesionej. W tej niemocie pytania biły się oczekując to lęk, to radość. Na wielu weselach i zwadach widziałem jak chłop chłopa jednym uderzeniem walił na ziemię. Teraz widziałem, jak pod dwoma słowami — umarł Stalin — wyciekała kobietom z twarzy wszystka krew, jak krzepcy chłopi przemieniali się jakby w drzewa skute mrozem, a na tych drzewach bruździła się skóra w fałdy, rozorując twarze i zastygając sinymi rozpadlinami...

A przecież silni to ludzie. Przeżyliśmy koszmarne lata okupacji hitlerowskiej, widzieliśmy męki wieszanych i rozstrzeliwanych braci. Patrzyliśmy na sąsiadów wypędzanych z rodzinnych domów. Kto z nas nie pojął faszystowskiego programu zgładzenia naszego narodu?..

Toteż ile razy mówiliśmy sobie wzajem i innym, że gdyby nie Ten, który przewodził narodom radzieckim, dziś z naszej ziemi pług hitlerowski wyorywałby nasze kości zbielałe, jedyne znaki, że kiedyś istnieliśmy, że byliśmy narodem, że tu ojczyznę i państwo nasze zaprzedano.

Gdyby to jaki pisarz powiązał nasze uczucia i to, jak byliśmy zapłakani i uśmiechnięci jednocześnie w styczniowy mroźny poranek 1945 roku, kiedy na szosie pod Karnkowem pokazał się żołnierz z czerwoną gwiazdą, a potem drudzy! W łomocie armat radzieckiej artylerii i huku katiusz usłyszeliśmy po latach niewoli muzykę wyzwolenia. A żołnierze z czerwoną gwiazdą mówili, że Stalin ich posłał wyzwolić nas. Że w Karnkowie być obowiązkowo przykazał i dalej przykazał gnać przed sobą ludobójców, aby pomścić mogiły i tortury milionów ludzi.

Przyszła wolność, ale zbrakło chleba, wróg faszystowski czego nie ukradł, to zniszczył. Ale na zapleczu ziemia kołchoźników rodziła nie tylko dla żołnierzy Armii Czerwonej, nie tylko dla radzieckich ludzi, pracujących dla zwycięstwa, ona rodziła i dla nas; z woli i rozporządzenia Stalina poszły do nas chleba pełne pociągi. Nachalni zaś „przyjaciele" anglo-amerykańscy z zachodu czynili wszystko, aby nie tylko chleba nam nie pożyczyć, ale spod nóg usunąć ziemię prastarą, ziemię wróconą macierzy.

Z ruin bitewnych i burzanów zarastających pola wydobywać musieliśmy kraj i ziemię. Ale do tej walki rwaliśmy się pewnie, bo Stalin uderzeniem pięści w Jałcie i Poczdamie wrócił nam ziemie, pracę i chleb na piastowskim szlaku od Nysy i Odry po Bałtyk.

✣

W lutym roku bieżącego ponad 1500 chłopów i chłopek z województwa bydgoskiego było w Nowej Hucie, widzieli bloki, bloki i bloki, widzieli giganta, kombinat hutniczy tam, gdzie jeszcze przed trzema laty kwitły ziemniaki, a miejscami oset panoszył się na nieużytkach. Nowa Huta to nie odosobniona budowla Polski gospodarnej i silnej. To tylko część tej wielkiej przyjaźni Polsko-Radzieckiej, której orędownikiem był Józef Stalin. Ponad 2 tysiące uczestników pierwszego zjazdu spółdzielczego, ponad 250 korespondentów „Przyjaźni" zwiedziło budowę Pałacu Kultury.

Wysoko na konstrukcji stalowej na głównym wieżowcu pałacu widzieliśmy napis: — Stalinowska Budowa! Czyli, że Stalin zwycięża w walce, Stalin zwycięża w pracy.

Nie trzeba jechać do Nowej Huty, do Warszawy, Piotrkowa, Wierzbicy, Tych i innych okręgów — tu na miejscu, w Karnkowie, widzimy budowę lepszej przyszłości. Wąską szosę przemienia się na szeroką arterię komunikacyjną. Przy remizie obok szkoły podstawowej stają jasne i przestronne — dom za domem dla pracowników PGR. Zespół świetlicy karnkowskiej w zawodach wojewódzkich w Bydgoszczy otrzymuje nagrodę. Każdego rana ponad dwudziestu młodych naciska pedały rowerów, aby pomknąć do Lipna, do szkoły ogólnokształcącej. Przed wojną Karnkowo cierpiało na nadmiar ludności, brak pracy i sposobu do życia rodził nędzę. Dziś w tym samym Karnkowie poszukuje się ludzi do pracy i sprowadza ich z daleka. Czy nie jest to owocem genialnego planu i zwycięstwa taktyki Stalinowskiej od Smolnego do Stalingradu? Od Stalingradu do morza Cymlańskiego i XIX Zjazdu?

✣

Rumunki karnkowskie to przysiółek Karnkowa, 36 gospodarstw, przeważnie średniorolnych. 7 marca miałem poprowadzić tam zebranie. Na gromadzkie zebrania przychodzi tu zwykle 20—30 osób. Kiedy przybyłem, tłoczno już było w sali. Tłoczno i cicho. Tej ciszy skupionej nie zapomnę i tego znieruchomienia. Przyszli śmierć opłakiwać i od Umarłego wziąć Jego siłę nieśmiertelną dla dalszego życia. Naliczyłem dorosłych osób 49.

Staliśmy, żołnierze wolności. Potem odezwy radzieckie i polskie. A potem list pisaliśmy — uchwaliwszy go — do Ambasadora Sobolewa, że nauki i wskazania Stalina pozostaną naszym drogowskazem, a On nie przestanie żyć wśród nas.

Druga uchwała — siew wiosenny ukończyć przed terminem, a siać tylko siewem rzędowym i ziarnem zaprawionym. Po uchwale zaczęła się dyskusja o spółdzielniach produkcyjnych, spokojna, rzeczowa, skupiona. Od Wincentego Chojnackiego każdy wziął do domu statuty.

„O cześć wam panowie magnaci..." Echo pieśni dopiero co prześpiewanej zdawało się nie milknąć wśród zawiei i mroku nocy. Prychał śnieg, wiatr tłukł okiennicami mijanych domów i łomotał gałęziami drzew w sadach. Ludzie szli najpierw po omacku, a potem coraz pewniej, podając twarz na wiatr i mokry śnieg.

— Wypogodzi się, wiosna idzie.. mamy co robić, mamy cel przed sobą!

Wracaliśmy z nieśmiertelnym Stalinem.

SEWERYN SKULSKI

STEFAN IGNAR

O likwidacji w Polsce przeciwieństwa między miastem i wsią w świetle nauki Stalina

PRZECIWIEŃSTWO między miastem a wsią istnieje w ustrojach klasowych, które składają się z klas wyzyskiwaczy i z klas wyzyskiwanych. J. Stalin pisał:

„Ekonomiczną podstawą tego przeciwieństwa jest wyzysk wsi przez miasto, wywłaszczenie chłopstwa oraz ruina większej części ludności wiejskiej, spowodowana przez cały bieg rozwoju przemysłu, handlu i systemu kredytowego w warunkach kapitalizmu. Dlatego też przeciwieństwo między miastem a wsią w warunkach kapitalizmu należy rozpatrywać jako przeciwieństwo interesów. Na tym gruncie powstał wrogi stosunek do miasta i do „ludzi z miasta" w ogóle". [1]

W Związku Radzieckim nie ma już przeciwieństwa między miastem a wsią. W krajach demokracji ludowej, od chwili objęcia władzy przez proletariat, odbywa się proces likwidacji przeciwieństwa; proces ten będzie trwał aż do czasu pełnego zbudowania socjalizmu i doprowadzi do całkowitego zniesienia przeciwieństwa.

W ostatniej pracy Stalina czytamy:

„Ogromna pomoc, jaką socjalistyczne miasto, nasza klasa robotnicza okazała naszemu chłopstwu w likwidacji obszarników i kułactwa, umocniła grunt dla sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa, zaś systematyczne zaopatrywanie chłopstwa i jego kołchozów w pierwszorzędne traktory i inne maszyny przekształciło sojusz klasy robotniczej i chłopstwa w przyjaźń między nimi". [2]

Robotnicy i chłopstwo kołchozowe w Związku Radzieckim stanowią dwie klasy społeczne, których sytuacja jest różna, ale są to klasy nieantagonistyczne, klasy współdziałające w umacnianiu ustroju socjalistycznego i w budowie podstaw komunizmu.

Znikło więc przeciwieństwo między miastem a wsią, zniknął antagonizm, zniknęła wroga postawa chłopów wobec miasta. Interesy robotników i chłopstwa kołchozowego są wspólne, zgodne, ale istnieją jeszcze istotne różnice pomiędzy miastem a wsią. Różnice te polegają na odmiennych warunkach życia i kultury, a przede wszystkim, na różnicy w formach własności. Podczas gdy w przemyśle środki produkcji i wytwory produkcji należą do państwa, stanowią własność ogólno narodową — w rolnictwie podstawowe środki produkcji są własnością państwową, lecz wytwory produkcji stanowią własność kołchozową i dlatego formą wymiany między przemysłem a rolnictwem jest obrót towarowy, wymiana oparta na pieniądzu.

Do likwidacji istotnych różnic między przemysłem a rolnictwem prowadzi wznoszenie budowli komunizmu i poczynania zmierzające do znacznego przeobrażenia przyrodniczych warunków produkcji rolnej.

Likwidacja istotnej różnicy między miastem a wsią jest już zapoczątkowana i będzie się dokonywać stopniowo w miarę przechodzenia narodów radzieckich do komunizmu.

Źródłem istotnej różnicy pomiędzy przemysłem a rolnictwem w ustroju socjalistycznym jest kołchozowa własność wytworów produkcji rolniczej. Własność kołchozowa staje się już w ZSRR w pewnej mierze hamulcem dalszego wzrostu sił wytwórczych. Dlatego zachodzi konieczność stopniowej likwidacji tej różnicy — różnicy polegającej na niezgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, czyli należy *podnieść własność kołchozową do poziomu własności ogólnonarodowej.*

Przejście do komunizmu wymaga zniesienia obrotu towarowego i wprowadzenia bezpośredniego rozdziału produktów. Stalin mówi:

„Aby podnieść własność kołchozową do poziomu własności ogólnonarodowej, trzeba wyłączyć nadwyżki produkcji kołchozowej z systemu cyrkulacji towarów i włączyć je do systemu wymiany produktów między przemysłem państwowym a kołchozami. W tym tkwi istota rzeczy". [3]

W krajach demokracji ludowej, w toku budowy fundamentów socjalizmu, niewątpliwie rodzą się przesłanki do likwidacji w przyszłości istotnych różnic między miastem a wsią. Lecz obecnie w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podobnie jak i w innych krajach demokracji ludowej, jesteśmy na etapie Nepu, znajdujemy się w okresie przejściowym, kiedy toczy się walka z resztkami klasy kapitalistycznej, wspieranej przez imperializm. W Polsce odbywa się obecnie proces likwidacji przeciwieństwa między miastem a wsią. Pierwszym i decydującym dla dalszych zwycięstw krokiem było wyzwolenie Polski przez Związek Radziecki z faszystowskiej okupacji i zdobycie władzy przez klasę robotniczą. Ostatnim krokiem w procesie likwidacji przeciwieństwa między rolnictwem a przemysłem będzie całkowite zapanowanie na wsi spółdzielczości produkcyjnej i likwidacja ostatniej klasy kapitalistycznej — kułactwa.

✠

Władza klasy robotniczej opiera się na sojuszu z masami chłopskimi. Istnieje więc zasadnicza zgodność interesów miasta i wsi. Władza ludowa dąży do wydźwignięcia mas chłopskich z dotychczasowego zacofania i upośledzenia. Jednym z głównych celów uprzemysłowienia kraju jest zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesną technikę. Na bazie tej techniki władza ludowa przeprowadza dobrowolne zrzeszanie chłopów w spółdzielniach produkcyjnych. Nie może więc być mowy o dalszym istnieniu przeciwieństwa między miastem a wsią. Stosunki między miastem a wsią układają się na zasadach spójni ekonomicznej i sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wewnątrz spójni istnieją sprzeczności nieantagonistyczne, w mieście mamy przemysł socjalistyczny oparty na społecznej, narodowej własności środków produkcji. Przemysł nasz doskonali swą bazę techniczną, jest skoncentrowany w wielkich przedsiębiorstwach państwowych, rozwija się w szybkim tempie na podstawie rozszerzonej reprodukcji i kompleksowej mechanizacji. Wydajność pracy jest o wiele wyższa w przemyśle i stale w szybkim tempie wzrasta. Na wsi natomiast mamy 3 miliony drobnych gospodarstw chłopskich, będących prywatną własnością drobnotowarowych wytwórców. Większość prac w rolnictwie wykonywana jest nadal przy pomocy prymitywnych narzędzi, na wąskich, rozrzuconych działkach gruntu. Wydajność pracy wzrasta bardzo powoli, jak również wydajność z hektara. Gospodarstwa rolne prowadzone są nadal w oparciu o wzory ojcowskie, staroświeckie, z małym wykorzystaniem nowoczesnej wiedzy rolniczej. Wskutek takich różnic pomiędzy produkcją przemysłową a rolniczą, występuje dysproporcja. Rolnictwo nie może nadążyć w zaspakajaniu potrzeb żywnościowych i surowcowych przemysłu i ludności miejskiej.

Umacnianie spójni odbywa się przez:

1) Wzajemne świadczenia ze strony klasy robotniczej i pracujących chłopów. Państwo zaopatruje chłopów w maszyny rolnicze, a szczególnie w dziesiątki tysięcy maszyn gomowskich i pomowskich, w nawozy sztuczne, narzędzia gospodarskie, nasiona i rolniczą pomoc fachową. Klasa robotnicza, poprzez szybki wzrost wydajności pracy od wzrostu płac, dźwiga na sobie główny ciężar uprzemysłowienia, którego jednym z zasadniczych celów jest nowoczesne zaopatrzenie techniczne i przebudowa rolnictwa. Chłopi świadczą na rzecz Państwa i klasy robotniczej przez obowiązkowe dostawy podstawowych produktów rolnych po stałych cenach państwowych, niezależnych od cen rynkowych. Druga część chłopskich świadczeń, to podatek gruntowy, którego duża część przeznaczona jest na potrzeby gmin i na budowę szkół, na elektryfikację, melioracje rolne, oraz jako udział chłopski w uprzemysłowieniu kraju.

2) Handel, czyli wymianę towarową. Państwo dostarcza chłopom, poprzez sieć spółdzielni samopomocowych, przemysłowe artykuły spożywcze, odzież i materiały włókiennicze, obuwie, artykuły osobistego i domowego użytku, książki, radio i inne. Chłopi sprzedają państwu i bezpośrednio konsumentowi miejskiemu nadwyżki produktów rolnych, oraz kontraktują na zasadzie obustronnej umowy części produkcji zwierzęcej oraz prawie całą produkcję roślin przemysłowych.

Spójnia gospodarcza między miastem a wsią umacnia się wtedy jeśli ogranicza, osłabia i wypiera kułaków i handlarzy-spekulantów i po drugie — jeśli wpływa na wzrost produkcji rolnej, a w szczególności produkcji towarowej.

Na tej podstawie została podjęta Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r. Uchwała ta wprowadziła głęboką reformę w zakresie ujednolicenia cen przemysłowych i rolniczych, wyprostowała krzywdzące klasę robotniczą wykrzywienie w podziale dochodu narodowego, zniosła bonowe zaopatrzenie w niektóre podstawowe artykuły i stworzyła podstawę do zwiększania dochodów klasy robotniczej i chłopów na drodze zwiększania wydajności pracy i wzrostu produkcji. Ostrze Uchwały skierowane jest przeciwko spekulacji artykułami rolnymi i przemysłowymi tak samo przez ujednolicenie cen, jak i przez zakaz prywatnej sprzedaży towarów rolniczych tym osobom, które danych towarów same nie wyprodukowały na swoim gospodarstwie.

Uchwała z 3.I.53 r. stała się podstawą do umocnienia spójni między miastem a wsią i ograniczenia elementów kapitalistycznych.

✠

Najważniejszym elementem spójni między miastem a wsią są traktory i maszyny rolnicze rozmieszczone w POM-ach i GOM-ach, oraz mniejsze maszyny i narzędzia rolnicze produkowane masowo i sprzedawane po niskich cenach chłopom indywidualnym.

W GOM-ach jest po kilkadziesiąt tysięcy takich maszyn jak: siewniki i kopaczki, oraz po kilkanaście tysięcy żniwiarek, wielkich młocarń i snopowiązałek. Maszyny gomowskie wypożycza się chłopom małorolnym i średniorolnym.

Masowe zastosowanie maszyn pokazuje pracującym chłopom, jak nieodpowiednia jest forma indywidualnego gospodarowania, jak wielką przeszkodą dla większej mechanizacji są miedze, jak wielkie możliwości stoją przed nimi na drodze socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Doprowadzanie techniki do wsi pozwala chłopom zrozumieć, jak zacofane, oparte na prywatnej własności stosunki produkcji, czyli sektor kapitalistyczny i drobnotowarowy, hamują rozwój sił wytwórczych i wzrost produkcji, dlaczego wieś jest biedna i zacofana. Coraz gęstsza sieć POM-ów i przeszło 5.600 spółdzielni produkcyjnych pokazują w praktyce wyższość rolnictwa socjalistycznego.

✠

W świadomości małorolnych i średniorolnych chłopów dokonują się rewolucyjne zmiany. Słabnie w chłopie pracującym dusza drobnego posiadacza i handlarza. Wzmacnia się świadomość społeczna — dusza człowieka pracującego. Młodzież wiejska w swej masie nie hoduje w sobie ideału drobnego właściciela — gospodarza, kręcącego się przez całe życie przy obsłudze dwóch-trzech lichych krowin i kilku prosiąt. O wiele bardziej pociąga ją praca maszynami, tak w przedsiębiorstwach socjalistycznych przemysłowych, jak i rolniczych.

Chłop więc przestaje myśleć o tym, kto by dziedziczył po nim „honor" drobnego właściciela. Postawa dorastających i dorosłych dzieci bardzo silnie wpływa na kobiety, na matki, których opór od tej strony, od strony przyszłości jej dzieci — jest najsłabszy.

Pomijając najbardziej zmechanizowane PGR-y, wieś chłopska już posiada od państwa do swej dyspozycji wielką ilość traktorów, maszyn rolniczych, samochodów i doskonałych narzędzi. Można by to sformułować w ten sposób, że chłopom została przekazana w postaci maszyn ogromna ilość pracy robotniczej. Robotnicy wzięli udział w produkcji rolnej. Te miliony roboczodniówek, które zostały zaklęte w maszyny rolnicze, zostają użyte do orki, do siewu, sprzętu i młocki. Przy pomocy maszyn chłopi pracują kilkakrotnie szybciej i dokładniej. To też jest zupełnie jasne, że maszyna rolnicza i traktor jest najmocniejszą legitymacją klasy robotniczej do kierownictwa w ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wraz z mechanizacją i spółdzielczością produkcyjną przychodzi do rolnictwa wysoko kwalifikowany fachowiec: mechanik, agronom i zootechnik. Na polach spółdzielczych i pegeerowskich pracują dziesiątki tysięcy traktorzystów. Kształcą się przewodniczący spółdzielni i księgowi. Rolnictwo staje się w coraz szerszym zakresie racjonalną, socjalistyczną dziedziną produkcji.

Pod względem kulturalnym zaszły na wsi w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ogromne zmiany.

W ciągu 8 lat dokonał się postęp w takiej skali jakiego w ustroju kapitalistycznym nie osiągnięto w ciągu 100 lat.

Mimo tych wielkich przeobrażeń kulturalnych na wsi błędne byłoby twierdzenie, że w dziedzinie kulturalnej zostało już zlikwidowane zacofanie wsi.

Sieć siedmioklasowych szkół nie została jeszcze w pełni zbudowana. Szkoły zawodowe w osiedlach i miasteczkach oraz szkoły rolnicze na wsi mają jeszcze o wiele słabszą obsadę nauczycielską i niższy poziom od szkół miejskich.

Stałe kina jeszcze nie objęły swoim zasięgiem wielu dalszych wsi. Przy czym warunki, w jakich pracują, są prymitywne. Za mało jest jeszcze kin objazdowych. Wiele kin nie korzysta prawie wcale z widowisk kinowych.

Brak na wsi jako tako urządzonych świetlic i sal zebraniowych. W wielu wsiach nie ma wcale budynków i lokali społecznych, a w innych znajdują się zaledwie liche szopy strażackie. Brak jest systemu świetlicowego w Polsce. Wszelkie dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie — to dopiero próby i zaczątki. Brak oczywiście i kadry pracowników świetlicowych.

Poziom rozwoju kulturalnego wsi jest związany z poziomem gospodarczym, zależy od ustroju gospodarczego.

(Dokończenie na str. 7)

**) Fragment z referatu, wygłoszonego w IKKN na Sesji poświęconej omówieniu pracy J. Stalina „Ekonomiczne problemy Socjalizmu w ZSRR".*

21 kwietnia 1945 r. przy podpisywaniu układu o przyjaźni wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Rzeczypospolitą Polską.

1913

Robotnicy walczą i będą walczyli przeciwko polityce ucisku narodów we wszystkich jej postaciach, od najbardziej wyrafinowanych do najbardziej brutalnych, jak również przeciwko polityce podjudzania we wszystkich jej postaciach.

Dlatego socjaldemokracja wszystkich krajów proklamuje prawo narodów do samookreślenia.

Prawo do samookreślenia oznacza: tylko sam naród ma prawo określić swój los, nikt nie ma prawa przemocą wtrącać się do życia narodu, niszczyć jego szkół i innych instytucji, burzyć jego zwyczajów i obyczajów, krępować jego języka, obcinać praw...

Walcząc o prawo narodów do samookreślenia socjaldemokracja stawia sobie za cel położyć kres polityce ucisku narodowego, uczynić ją niemożliwą i w ten sposób podważyć walkę między narodami, stępić ją, sprowadzić ją do minimum.

(J. Stalin: „Marksizm a kwestia narodowa, 1913).

1918

Wszystkie układy i akta zawarte przez rząd b. Cesarstwa Rosyjskiego z rządami Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austro-Węgierskiego dotyczące rozbiorów Polski zostają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności, zniesione niniejszym w nieodwołalny sposób

(Z Dekretu Rady Komisarzy Ludowych 5 września 1918 r.).

1941

Towarzysze czerwonoarmiści i marynarze Floty Czerwonej, dowódcy i pracownicy polityczni, partyzanci i partyzantki! Na Was patrzy cały świat jako na siłę zdolną do unicestwienia grabieżczych hord zaborców niemieckich. Na Was patrzą jako na swych wyzwolicieli podbite narody Europy, które dostały się pod jarzmo najeźdźców niemieckich. Przypadła Wam w udziale wielka misja wyzwoleńcza. Bądźcie więc godni tej misji! Wojna, którą prowadzicie, jest wojną wyzwoleńczą, wojna sprawiedliwą...

(Z przemówienia J. Stalina, 7 listopada 1941 r.).

1943

Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczynił wszystko, co jest w jego mocy, aby przyśpieszyć klęskę naszego wspólnego wroga — hitlerowskich Niemiec, umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski.

Życzę Wam powodzenia w Waszych poczynaniach.

(Józef Stalin do Prezydium Zjazdu Związku Patriotów Polskich 17 czerwca 1943 r.).

1945

Sądzę, że układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Polską, który dopiero co podpisaliśmy, ma wielkie znaczenie historyczne.

...Znaczenie tego układu polega przede wszystkim na tym, że znamionuje on zasadniczy zwrot w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Polską w kierunku sojuszu i przyjaźni, zwrot, który ukształtował się w toku obecnej walki wyzwoleńczej przeciwko Niemcom, obecnie zaś nabiera mocy formalnej w niniejszym układzie.

Stosunki między naszymi krajami w ciągu ostatnich pięciu stuleci obfitowały, jak wiadomo, w elementy wzajemnej obcości, niechęci i nierzadko otwartych konfliktów zbrojnych. Stosunki takie osłabiały oba nasze kraje i umacniały imperializm niemiecki.

Znaczenie niniejszego układu polega na tym, że kładzie on kres i wbija ostatni gwóźdź do trumny tych dawnych stosunków między naszymi krajami oraz stwarza realną podstawę do zastąpienia dawnych nieprzyjaznych stosunków stosunkami sojuszu i przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Polską.

...Nic więc dziwnego, że narody naszych krajów z niecierpliwością oczekują podpisania tego układu. Czują one, że układ ten stanowi rękojmię niepodległości nowej, demokratycznej Polski, rękojmię jej potęgi, jej rozkwitu.

(Z przemówienia przy podpisaniu układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Rzeczpospolitą Polską 21 kwietnia 1945 r.).

ZBIGNIEW ZAPERT

PIĄTEGO MARCA 1953 r.

Przez kontynenty, przez oceany,
biegnie wieść smutna na świat,
że całym sercem ludziom oddany
wódz i towarzysz wśród walki padł.

Dmie wiatr zimowy w żałobne sztandary,
marzec jest szary i chmurny, jak mgła.
Nad Twoim grobem wszyscy przyrzekamy
wokoło Partii nieugięcie stać.

Ty jesteś zawsze i wszędzie z nami
tam, gdzie trudności spiętrzą się gęsto,
prowadzisz Partię, kierujesz masami,
które wciąż idą ku nowym zwycięstwom.

* * *

Nad Kremlem świecą rubinowe gwiazdy,
żywe, jak rozwinięta jarzębina.
Szukać otuchy? Znajdzie ją każdy
w prostych jak prawda słowach Stalina.

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

SERCE STALINA

Wśród błahych smutków mych zbłąkany,
Dręczony troską moją małą,
Nagłą wiadomość usłyszałem:
„Serce Stalina bić przestało!...

I już nie było smutków błahych,
Kiedy nadeszła wieść ta z Moskwy,
Był ból prawdziwy, sprzymierzony
Żałobą wszystkich ludzi prostych.

A ból ten rąk nie załamuje,
Jak błahe smutki, małe troski,
Lecz każe twardo walczyć nadal
W myśl mądrych wskazań Stalinowskich.

Serce Stalina bić przestało,
Lecz niechże wrogów to nie łudzi!
Serce Stalina bije w sercach
Wszystkich walczących prostych ludzi!

LEONID LEONOW

SŁOWO O PIERWSZYM DELEGACIE

Bez doznania uczucia słusznej dumy z naszej historycznej przeszłości nie posuniemy się ani o krok naprzód. Teraz istnieją dokładne marszruty i karty mórz, według których wcześniej czy później całą armadą popłynie ludzkość. Za owych czasów prowadził nas wiernie leninowsko - stalinowski kompas, sprawdzony w burzach 1905 roku, a także młode męstwo klasy robotniczej i ufność ludu w orlą bystrość oka, w niezłomną pewność kapitańskiej dłoni... Pomnę jak nas chwytały burze oceanu, jak się splątały godziny dnia i nocy, jak fala wojny domowej zalała pokład spłókując odłamki starego — trzeszczały wtedy drewniane boki rosyjskiego okrętu. Padł rozkaz — nie zwalniając tempa pokryć okręt pancerzem, aby nie zgniotły go wrogie żywioły. Wówczas prawie z niczego, z powietrza ojczystego i skromnych naszych racji, zbudowaliśmy nowe maszyny i pamiętają chyba gospodynie, ile należało uzyskać chleba powszedniego, aby uzyskać stal wymaganej próby. A przez cały rejs ani na chwilę nie opuścił mostku i ani na chwilę nie zmrużył oka milczący kapitan. Groza i chłód niepewności mroziły nam serca, ale uśmiech i pieśń nie schodziły nam z ust, by kapitan nie stracił wiary w naród, z którego czerpał swą moc. Wiódł bez odchyleń ciężkie od skarbów cielsko okrętu, nawet i wówczas, gdy ocean wyginał przed nim swój przepastny grzbiet i nie odrywał oczu od gwiazdy przewodniej, którą był Lenin... A nie za wiele byłoby mieć i sto par oczu, aby widzieć zarazem i na stulecie naprzód i na cal obok.

Zesłabłych i małodusznych natychmiast zmywała woda. Niektórzy zmawiali się po kajutach, chcieli się zdać na łaskę fali, aby ich niosła na cichą wysepkę z wyszynkiem piwa i zaspokojeniem drobnych, codziennych potrzeb. A przytem należało pogodzić przeciwne sobie, niczym ogień i woda, żywioły — zagadnienia korzyści powszechnej i osobistej, państwa wielojęzycznego i rozkwitu narodów, ich odwiecznej przeszłości i dzisiejszej braterskiej nowizny. A wreszcie zdobyć bezpieczne, socjalistyczne istnienie w obcym otoczeniu. Chłopstwo jeszcze mocniej zespoliło się z klasą robotniczą — najgłupszy nawet rozumiał obecnie co byłoby bez kolektywizacji, bez ześrodkowania woli dwóstu milionów w jednym ostrzu przecinającym odmęty. Ileż to czasu minęło — minuta, czy tysiąclecie?... Ale do wielkiej próby dziejowej zbliżał się już nie gwoździmi zbity żaglowiec, ale nowoczesna pływająca twierdza... Aż nagle ujrzeliśmy wszyscy osławione rafy faszyzmu. Stały w pogotowiu nakształt figur na szachownicy, jak czołgi, jak szeregi wyborowych żołnierzy. Powstały tylko po to, by nie dopuścić nas do ziemi obiecanej... Wtem, jak gorączkowe zwidy poderwały się i burząc wody z szumem ruszyły do ataku — aż drżało serce wielu naszych zakordonowych przyjaciół — czy owe rafy rozprują nasze stalowe łono, czy też my skruszymy je ciężarem nagromadzonej potęgi. Tak to się zaczęło.

Nie będziemy wyliczać wszystkich etapów bezprzykładnego pojedynku ze śmiercią. Na początku były dni gorzkie: pamiętamy, jak czarny szron pokrył drzewa, a chleb był twardszy niż kamień. Z zaciśniętymi zębami walczyła Ojczyzna i walczyli w niej wszyscy, żołnierze i starcy, nawet lasy płonące, nawet samo powietrze zsiniałe na mrozie rosyjskim. Wszystko było w ruchu i może tylko on jeden, Stalin, myśliciel i wódz, trwał wyprostowany i milczący wraz ze swym sztabem pośród zabójczej wichury wyjącego żelaza, płomieni i poszarpanych ciał. Jako głowa Partii i Armii widoczny był dla wroga bardziej niż ktokolwiek i dlatego był to najbardziej wystawiony żołnierz na samej pierwszej linii. Jak na wieżę strażniczą, na niego przede wszystkim, runęły wszelkie troski i niepokoje i najzacieklejsza nienawiść wroga. Każdy z nas, choćby był z żelaza, ugiął by się od tego, jak trzcina. Pamiętamy, jak chybotało się wahadło zwycięstwa i trzeba było w każdego wszczepić cząstkę woli kapitana, aby wzmóc zdecydowanie przezwyciężenia zagłady. Tak szczypta szlachetnego wolframu wzmacnia stal i czyni nieugiętą. I rozdał pomiędzy nas samego siebie... Jakież więc musiał mieć bogactwo treści, aby nie wyschło źródło, starczyło dla wszystkich i został jeszcze dla każdego zapas. Zmieniła się istota duchowa starszego pokolenia, nie mówiąc już o młodzieży. Wiemy o tym wszyscy i to jest naszą prawdą; albowiem imię Stalina stało się hasłem zwycięstwa, treścią epoki i biografii kraju.

Czyż nie dlatego z Jego imieniem w sercu, żołnierz radziecki wgryzał się w prawie niepokonalny niemiecki front? Czy nie dlatego zwarte przez śmierć, stygnące usta bohatera nie szeptały najdroższych w świecie imion żony i dzieci, ale imię Stalina, bowiem w tym słowie zawiera się przyszłość Ojczyzny i opuszczonej rodziny? Dlatego wyraz „dobrze", wypowiedziany przezeń półgłosem, znaczył dla nas więcej niż wszelkie nagrody i na odległość tysięcy kilometrów mógł wzburzyć falę morską, poruszyć żelazo na lądzie i rozpłomienić serca żołnierzy...

Spójrzcie miliardem przenikliwych oczu w głąb mojej Ojczyzny! A jeśli nie zdołaliśmy ogarnąć skąd rodzi się u nas TAKA pieśń, TAKA idea tytaniczna o prawdziwym powołaniu człowieka i TAKA wreszcie siła zdolna poderwać z klęczek cały świat powalony przez chciwość — to znaczy, że mimo szturchańców i ran, źle nas jeszcze przez ostatnie półwiecze uczyła alfabetu historia, to znaczy, że nie dość jeszcze opłaciliśmy cierpieniem ów wyższy kurs nauk o szczęściu człowieka. ...Wierząc jednak głęboko w rozum ludzki wiemy, że na podobieństwo jednostek poznaniem własnych korzyści dochodzących do socjalizmu — myśliciele społeczni planety przez poznanie korzyści narodowych dojdą kiedyś do myśli o wszechludzkiej jedności pracy.

Leonid Leonow

*) Fragment

ILIA ERENBURG

WIELKIE UCZUCIA

Nieprzerwanie i coraz szybciej rośnie w świecie znaczenie Józefa Stalina, człowieka, który przyswoiwszy sobie najgłębiej energię i śmiałość swego nauczyciela i towarzysza, już od dziesięciu lat godnie zastępuje Go na najtrudniejszym stanowisku wodza partii. Stalin głębiej od innych zrozumiał, że prawdziwie i niewzruszenie rewolucyjno-twórczą może być tylko czysto proletariacka, prostolinijna energia, ujawniona i rozpłomieniona przez Lenina. Świetnie zorganizowana wola, przenikliwy umysł wielkiego teoretyka, śmiałość utalentowanego gospodarza, intuicja prawdziwego rewolucjonisty, który posiada subtelną orientację w złożonych charakterach ludzkich i wychowuje najlepsze z cech człowieczych, bezlitośnie walcząc z tymi narowami, które przeszkadzają w rozwoju do najwyższej doskonałości — wszystko to postawiło Go na miejsce Lenina. Proletariat Kraju Rad jest dumny i szczęśliwy, że posiada takiego wodza, jak Stalin.

Maksym Gorki, Prawda Socjalizmu (1934)

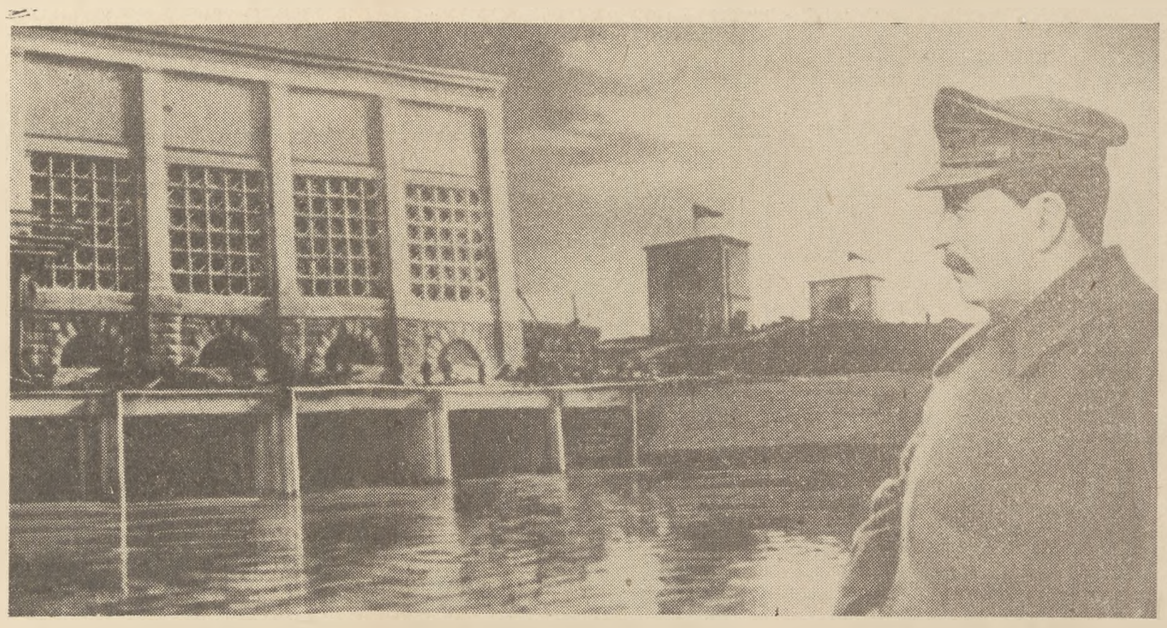

Pewien literat amerykański powiedział kiedyś: „Historia obfituje w przypadki. Na przykład miasto, gdzie nastąpił przełom w biegu drugiej wojny światowej, swą nazwą jest związane z osobą naczelnego wodza radzieckich wojsk". Literat ów nie zna ani geografii, ani historii. I nie zna naszych ludzi. Na długo przed drugą wojną światową rozstrzygały się w Stalingradzie losy radzieckiego państwa i marzenia ludzi pracy całego świata. Miasto nazywało się wtedy Carycynem, a Carycyn wcale nie „przypadkiem" został Stalingradem. Młode państwo radzieckie i marzenie ludzi pracy całego świata obronił wówczas Stalin. I wcale nie „przypadkiem", pod Stalingradem nastąpił przełom w biegu drugiej wojny światowej. Nie mogliśmy oddać tego miasta wrogowi zarówno dlatego, że było splotem słonecznym frontu, jak i dlatego, że było to miasto Stalina. Historia nie zna przypadkowości. Tak samo nie jest przypadkiem rozbicie faszyzmu na małym skrawku ziemi nad Wołgą, jak to, że nową erę historii otworzyli robotnicy rosyjscy, nie zaś amerykańscy literaci.

Imieniem Stalina nazwano liczne aleje, bulwary, ulice i place wielkich i małych miast w różnych krajach Europy. I ludzie, którzy pamiętają, kto ich ocalił od faszystowskiej niewoli, podając w życiu codziennym swój adres, czy adres przyjaciół, powtarzają imię wielkiego człowieka. Chłopi pewnej wioski francuskiej nazwali „rue Stalingrad" jedyną swoją uliczkę. Kto wie, czy nie świadczy ona wymowniej o uczuciach wszystkich narodów niż wielkie aleje po wielkich miastach.

Cudzoziemców zdziwiło, że robotnicy fabryki traktorów, odrywając się od pokojowych warsztatów poszli z ręcznymi granatami na czołgi nieprzyjacielskie. I nie mniej zdumiało cudzoziemców, gdy groźni żołnierze Stalingradu powrócili do pokojowych warsztatów cudotwórczo wskrzeszając rozszarpaną ziemię. Ludziom zysku trudno zrozumieć ludzi pracy, podobnie jak waszyngtońskim ciurom obozowym trudno zrozumieć żołnierzy broniących domu Pawłowa. Naród nasz w znoju budował każde miasto i każdy traktor, uniwersytety i sady, nowy olbrzymi dom wzniesiony w ciągu kilku burzliwych dziesięcioleci. Gdy pierwsi budowniczy przyszli do Kuźniecka, nie było tam nic oprócz tajgi. W pierwszym mieszkalnym schronieniu wykopanym w ziemi pierwszy budowniczy umocował portret Stalina wycięty z „Ogońka". Kilka lat później zadymiły olbrzymie zakłady, a na pierwszej płycie żelaza robotnicy wyryli: „Stalinowi". Każdy człowiek radziecki wie, że Stalin to praca. Widzimy Go jako architekta pochylonego nad planami miast, jako budowniczego Swierdłowska i Magnitogorska, Murmańska i Karagandy; widzimy Go jako inżyniera i chemika. Widzimy Go jako agronoma przesiedlającego pszenicę na Północ i wznoszącego żywe mury zieleni, osłaniające pola nasze przed oddechem śmierci. Widzimy Go jako robotnika w pracy od świtu do nocy, nie uchylającego się przed żadnym najcięższym wysiłkiem, jako pierwszego majstra ziemi radzieckiej.

Podano niedawno wiadomość, że pewien chłop polski w siedemdziesiątą rocznicę Stalina postanowił zasadzić przed swoim domem drzewa owocowe. Jabłoń nie owocuje od razu: potrzebny jej pokój. Chłop polski wie, że Pokój nie ma lepszego obrońcy niż Stalin. Obrona pokoju jeszcze bardziej zbliża Stalina z milionami zwykłych ludzi w każdej części świata. Kiedy obrońcy pokoju zbierali się w Paryżu, w Pradze i w Rzymie, wszędzie słyszałem imię Stalina. Imię to powtarzała nauczycielka węgierska, i katoliczka z Rzymu, malarz francuski i stary Hindus. Ileż to matek w niezliczonych krajach patrząc na swe maleństwa i wspominając dni przeżytej grozy — wycie syren, gruzy i krew — błogosławi Stalina za to, że nie pozwolił złowrogim orkanom runąć ponownie na odradzającą się ziemię.

Dla milionów prostych ludzi świata Stalin jest kimś najbliższym. Ileż razy widziałem przejawy tej, z czystych serc płynącej miłości. „Chciałbym wytoczyć dla Stalina zupełnie niezwykłą fajkę" — mówił stary Norweg w Lilianhammer. W winnicach Burgundii wczorajsi partyzanci powtarzali mi: „Odkładamy dla Stalina najlepsze butelki — może kiedyś skosztuje naszego wina". W Rzymie pełen entuzjazmu chłopak mówił: „Koniecznie pozdrów Stalina od kamieniarzy". Inny mu przerwał: „Czy można Go niepokoić? Sam jeden na nas wszystkich".

W czas niepogody na morzu przy sterze stoi kapitan. Ludzie pracują, lub wypoczywają, patrzą w gwiazdy, lub czytają książki. A kapitan stoi na wietrze wpatrując się w ciemną noc. Wielki jest jego czyn i wielka odpowiedzialność. Często rozmyślam o człowieku, który wziął na ramiona olbrzymie brzemię, myślę o Jego wysiłku, męstwie i wielkości. Ciężkie wichry wieją po świecie. Ludzie pracują, sadzą jabłonie, bawią się z dziećmi, czytają wiersze albo spokojnie śpią. A On stoi u steru.

Ilia Erenburg

ALINA WITKOWSKA

O CZŁOWIEKU, KTÓRY JEST PRAWDĄ LUDÓW

Motto: *„Wszystko co wielkie i piękne w naszej epoce uzewnętrznia się w obrazie Stalina".*
Dżambuł Dżabajew

„WSZYSTKO CO WIELKIE I PIĘKNE..."

Najwybitniejsze osiągnięcia literatury radzieckiej tkwią w głębokim, porywającym pięknem artystycznego obrazu i słowa odtworzeniu przełomowych momentów życia narodu, pokazaniu jego siły i wielkości, nierozerwalnie związanej z dalekowzroczną, mądrą, organizującą pragnienia i dążenia mas ludowych rolą jego genialnych wodzów — Lenina i Stalina. Literaturze radzieckiej — pierwszej spośród literatur świata — przypadła zaszczytna rola pokazania w obrazie artystycznym prawdziwie ludowych przywódców, cieszących się bezgraniczną miłością mas, będących uosobieniem najlepszych, najbardziej wybitnych cech narodu. Literatura radziecka przełamała burżuazyjną tradycję powieści historycznej i biograficznej, wysuwającej na czoło wypadków historycznych — w myśl idealistycznej koncepcji dziejów — samotną, wyizolowaną jednostkę, tragicznego bohatera skłóconego ze światem i daremnie usiłującego wpłynąć na bieg wydarzeń historycznych lub też „zręcznym" posunięciem zmieniającego bez wysiłku oblicze rzeczywistości, tradycję uwypuklania niecodziennych, udziwniających szczegółów, drugorzędnych dla prawdy historycznej lub też eksponowania plotkarskiego marginesu. Dla praktyki pisarskiej burżuazyjnej powieści o tzw. „wielkich ludziach" typowa może być chociażby słynna rozmowa niemieckiego pisarza Emila Ludwiga ze Stalinem, w której burżuazyjny autor popularnych powieści biograficznych stwierdził, że najbardziej interesujące wydają mu się losy „legendarnej fajki stalinowskiej". Ten typ oceny mógł wydać zaledwie ubogą plotkę o życiu geniuszy ludzkości, faszerowaną płytkimi aforyzmami idealistycznej historiozofii, spreparowanej na użytek drobnomieszczaństwa.

Przekazane przez dzieła literatury radzieckiej obrazy wielkich wodzów narodu rosyjskiego i mas pracujących całego świata — Lenina i Stalina, uwypuklają zawsze najistotniejsze, najbardziej typowe ich cechy składające się na monumentalne, piękne, ukochane przez wszystkich rysy ich portretu, które zawsze żyć będą na kartach wielkich książek realizmu socjalistycznego. Także materiał anegdotyczny związany z ich postaciami, który tak bogatą falą wtargnął przede wszystkim do literatury poświęconej Wielkiej Wojnie Narodowej, odzwierciedlając np. wzruszającą legendę żołnierską o Stalinie, posiada zawsze głęboką motywację ideową i emocjonalną, tkwi w nierozerwalnej więzi Wielkiego Wodza z narodem, w bezgranicznej wierze w słuszność Jego decyzji, w ogromie zaufania i miłości do Niego. Głęboką prawdą dźwięczą słowa słynnego poety kazachskiego Dżambuła Dżabajewa, wskazujące na najistotniejsze źródło miłości narodów radzieckich i wszystkich postępowych ludzi świata dla Stalina. Streszczał on bowiem w sobie najlepsze cechy człowieczeństwa i najwybitniejsze cechy narodu. Patrząc w Jego obliczę narody widziały w nim siebie, dlatego kochano Go tą najczystszą, największą miłością, jaką kocha się własną ojczyznę.

Wielka siła ideowa literatury radzieckiej tkwi w fakcie, że potrafiła ona ukazać we wszystkich swych najwybitniejszych dziełach te cechy charakteru, te wydarzenia życia umiłowanego wodza, które składają się na całościowy portret i zarazem skrótowy życiorys Wielkiego Stalina. Prześledźmy tu najwybitniejsze utwory, najważniejsze momenty, najlepsze obrazy artystyczne.

„PIEŚŃ O WYPEŁNIONEJ PRZYSIĘDZE"

Wiele z wybitnych utworów prozy i dramaturgii radzieckiej kreśli postać Stalina jako najbliższego współtowarzysza walki Włodzimierza Lenina z okresu gorących dni Października i lat wojny domowej, jako genialnego kontynuatora Jego dzieła, jako człowieka, który całe życie poświęcił wykonaniu testamentu Iljicza. Pamięci narzucają się zwłaszcza początkowe partie „Chleba" Aleksego Tołstoja, w których Lenin dyskutuje ze Stalinem położenie republiki zagrożonej przez wojnę z Niemcami i odciętej przez kontrrewolucję niemal od wszystkich baz żywnościowych. Wybitny pisarz trafnie charakteryzuje wielkie opanowanie ostrość ideowych ocen i ogromną wiedzę strategiczną Stalina, gdy rozwija on przed Iljiczem swój plan obrony Carycyna. Tołstojowi udało się także wydobyć przy pomocy niezwykle oszczędnych środków artystycznych doskonałe porozumienie ideowe Lenina i Stalina, które powoduje, że momentalnie, w pół słowa niejako, pojmowali się wzajemnie: *„Stalin patrzył (Leninowi) w oczy — zdawało się, że czytają nawzajem swoje myśli".*

Najpiękniejsze sceny trzech wielkich dzieł dramaturgii radzieckiej— Pogodina „Człowiek z karabinem", A. Tołstoja „Droga do zwycięstwa" i Wiszniewskiego „Niezapomniany rok 1919" pokazują Stalina jako najbliższego, najbardziej zaufanego współtwórcę leninowskich planów rozgromienia wrogów, unicestwienia kontrrewolucji i obcej interwencji. Na każdy z najbardziej zagrożonych odcinków frontu — do walki z Judeniczem („Niezapomniany rok 1919"), dla ratowania frontu południowego, który zupełnie zdezorganizował Trocki („Droga do zwycięstwa") — Lenin posyłał Stalina, traktując Go zawsze jako swego najbardziej odpowiedzialnego współpracownika. Najzwięźlej oddał to Wiszniewski w słynnej scenie z „Niezapomnianego roku 1919", kiedy z ust Lenina, organizującego obronę Republiki, padają zdania krótkie, jednoznaczne i zarazem wykraczające daleko poza jedno współczesne wydarzenie: *„Stalin! Tylko Stalin!..."*

Dlatego w 1924 roku, gdy Lenin odchodził na zawsze, zostawiając kraj w niesłychanie jeszcze ciężkich warunkach ekonomicznych, zostawiając partię rozbijaną od wewnątrz przez trockistów, Stalinowi powierzył realizację swego ideowego testamentu — prowadzenia kraju do komunizmu, walki o jedność i czystość partii, troski o wyzwolenie międzynarodowego proletariatu. Scenariusz filmowy „Przysięga", autorstwa Pawlenki i Ciaurelego, wydobywa zasadniczy dla dalszej działalności Stalina motyw ślubowania, jakie złożył on wobec niezliczonych rzesz ludu zgromadzonego na Placu Czerwonym. W tej wielkiej, symbolicznej scenie Stalin wobec narodu złożył przysięgę wierności ideom Lenina. Dalsze życie i praca Stalina to właśnie — jak to zostało uwidocznione w tytule pięknego utworu Dżambuła Dżabajewa — „Pieśń o wypełnionej przysiędze".

ORGANIZATOR ZWYCIĘSTW

Kiedy mówimy o Stalinie jako o wodzu, myślimy właściwie o dwóch niezwykłych cechach, które łączył w sposób tak doskonały: o genialnej umiejętności zwyciężania, oparłej na sile rewolucyjnej strategii i o przewodzeniu narodowi w realizacji wielkich, historycznych zadań — w budowaniu nowych epok ludzkości: socjalizmu i komunizmu.

Literatura radziecka prezentuje wiele wybitnych utworów, które ukazują geniusz Stalina, jako stratega, dowódcy nowego typu. Wspomniany już tu „Chleb" A. Tołstoja, „Droga przez mękę", czy powieść Iwanowa pt. „Parchomienko" w szerokich, epickich obrazach pokazują niezwykłą umiejętność łączenia przez Stalina spraw politycznych i fachowych z zakresu wojny, przesycania ideologią najbardziej — zdawałoby się — autonomicznych dziedzin wiedzy wojskowej; przedstawiają rewolucyjną śmiałość Jego operacji wojennych, w których brał pod uwagę przede wszystkim materiał ludzki uświadomionego ideowo żołnierza. W „Chlebie" świetnie został pokazany wrogi i bezwzględny stosunek Stalina do zaskorupiałych, „akademickich" teoretyków wojny (nazywał ich pogardliwie „szewcami"), została zobrazowana umiejętność wychowywania i rozwijania talentów wojskowych spośród mas ludowych, z których ukształtował dowódców tej miary, co Woroszyłow, Budionny, Parchomienko. Najpełniej jednak połączył Stalin rolę ideowego przywódcy narodu z rzeczywistą funkcją Wodza Naczelnego w czasie Wielkiej Wojny Narodowej. Najpełniej ujawniła się wtedy moralno-polityczna jedność narodu, całkowite skupienie się armii i zaplecza wokół postaci Wodza Naczelnego. Tę jedność narodu doskonale streszcza hasło, z którym żołnierze szli w bój: *„Za ojczyznę, za Stalina".* Może najwyraziściej, a bezwzględnie najpiękniej siłę mobilizującą imienia Stalina, ogrom miłości do Niego, wiarę w słuszność Jego decyzji wyrażają wyobrażenia, niemal legendy, krążące w czasie wojny o Stalinie wśród żołnierzy i ludu. W „Szczęściu" Pawlenko pisze: *„Na wszystkich frontach krążyły wśród żołnierzy legendy o przyjeździe Stalina i im trudniejszy był odcinek frontu, tym mocniej wierzyli ludzie w Jego obecność".* W jednej ze świetnych scen tej powieści zdemobilizowany żołnierz opowiada pułkownikowi Worobiewowi o swym spotkaniu ze Stalinem w toku walk pod Stalingradem. *„Tam Go nie było" — zaprzeczył Worobiew. „To wam tak wiadomo, że tam Go nie było, a my, towarzyszu pułkowniku, wiemy co innego — że był. Przed żołnierzami nie ma tajemnic. ...Nie sprzeczajmy się — był!"... „Biegnę, a co chwila oglądam się. Widzę Jego postać. A kiedy wzięliśmy Niemca w sztos, aż zadrżała stalingradzka ziemia, On zdjął czapkę, machnął w naszą stronę i poszedł powolutku w dół, ku brzegowi".*

Ludowa wiara w Stalina, przekonanie o Jego bezgranicznej ofiarności dla narodu znalazło przejmujący wyraz w jednej z najlepszych scen „Czajki" Biriukowa. Między udręczonym przez Niemców ludem Ukrainy biegnie wieść o niezwykłej dziewczynie — „Zwiastunce", która zagrzewa do walki z faszystami, niesie zapowiedź rychłego zwycięstwa. Legenda ludowa podaje, że dziewczyna jest córką Stalina. Stary chłop Siemion Kuriagin umie nawet przytoczyć rozmowę, jaką przeprowadził Stalin z „córką", zanim wysłał ją do hitlerowskiego piekła. *„Stalin uścisnął ją i rzekł: „Idź! Obejdź cały naród jęczący pod jarzmem hitlerowskim, podnieś tych, których przygięła do ziemi niewola, pokrzep umęczonych, a tchórzów, pies im mordę lizał, nie oszczędzaj!..."*

Ludowa legenda zanotowała najistotniejsze cechy stosunku narodu do Wodza — głęboką, niezmierzoną wprost ufność w Stalina, w Jego opiekę i troskliwość. Ta wiara prowadziła ludzi w bój, wzywała do wytrwania, do zwycięstwa. Wiara w Stalina była zarazem wiarą w niewyczerpane siły narodu. Nieśmiertelna jest idea, która ukształtowała taki obraz literacki.

BUDOWNICZY NOWEGO ŚWIATA

Stalin wypełnił przysięgę złożoną przy trumnie Lenina — ugruntował potęgę Kraju Rad, scementował niewzruszoną jedność partii, poprowadził naród do komunizmu. Postać Stalina — realizatora socjalistycznego budownictwa, genialnego kierownika partii, najpełniej chyba pokazują „Bruski" Panfierowa. Jest to jeden z kategorii tych świetnych utworów, które poprzez drobny niekiedy szczegół, bliski sferze codziennego bytowania ludzi, potrafiły ukazać niezwykłą wiedzę teoretyczną i życiową Stalina, Jego ogromną wszechstronność, która powodowała, że mógł opiniować o wielu, nieraz zupełnie różnych, dziedzinach wiedzy i życia. Świetnie ukształtowane sytuacje powieściowe, w których autor rysuje postać Stalina, jak rozmowa z Cyrylem Żdarkinem na temat rozbudowy kołchozu, jak rozgromienie opozycji bucharinowskiej, pozwalają w pełni ocenić rozmach i genialność stalinowskich planów budowy socjalizmu, żelazną trwałość ich naukowych, teoretycznych podstaw. Panfierow także trafnie uchwycił, w niezwykle plastycznych scenach powieściowych, ogromną czujność Stalina na głosy z terenu, Jego niezwykłe zainteresowanie dla detali życiowych, umiejętność widzenia w nich sensu szerszych, ogólnych praw społecznych i ekonomicznych. Siła teorii stalinowskiej płynęła z jej nierozerwalnego związku z masami. Trafnie to uogólniła legenda ludowa, którą zużytkował A. Twardowski w poemacie „Kraj Murawija": Stalin jeździ po kraju, rozmawia z ludźmi i wszystko wpisuje do swojej książeczki. Silna więź z ludem pozwoliła Stalinowi tak szybko reagować na wszelkie błędy i wypaczenia polityki partii w terenie. Jedna ze scen „Zoranego ugoru" Szołochowa szczególnie trafnie obrazuje bojową siłę artykułu Stalina „Zawrót głowy od sukcesów", piętnującego wypaczenia linii partii w ruchu kołchozowym. Artykuł w porę wytrącił broń białogwardyjskim agentom, którzy usiłowali poderwać, niezadowolone z „lewackich" posunięć szeregu działaczy partyjnych, kozactwo do zbrojnego buntu przeciwko władzy radzieckiej. W licznych obrazach powieści, poematów i wierszy ukazano kierowniczą rolę stalinowskiej myśli — znaczenie nieugiętej stalinowskiej wiary w potęgę mas ludowych.

Zwycięska realizacja socjalizmu w Związku Radzieckim, tak szeroko zobrazowana w „Bruskach" Panfierowa czy w „Cemencie" Gładkowa, na zawsze powiązana jest z wielkim imieniem Stalina. Powieści, na które czekamy, powieści mówiące o wielkich budowlach komunizmu, przedstawią nam z pewnością rolę i postać Stalina w ostatnim okresie życia, kiedy wytyczał narodowi szczęśliwe perspektywy bliskiego zwycięstwa komunizmu. Ukazały to już w symbolicznym skrócie niektóre wiersze, poświęcone wielkim budowlom nowej epoki ludzkości. Jednak najpiękniej w poetyckiej metaforze siłę stalinowskiego spojrzenia w przyszłość wyraziła H. Nikołajewa w „Żniwach": *„Oczy Stalina były lekko przymrużone i patrzyły tak, jakby widział coś dalekiego, jeszcze niewidzialnego dla innych, a usta układały się w dobry półuśmiech".* Oczy Stalina patrzyły w komunizm.

Alina Witkowska

O LIKWIDACJI

(Dokończenie ze strony 5)

Rewolucja kulturalna na wsi dokonuje się w zależności od rewolucji ekonomiczno - społecznej. Cały szereg problemów upowszechnienia kultury zostanie rozwiązany na bazie nowych — społecznych stosunków produkcji, z chwilą gdy rolnictwo przejdzie w większości na tory gospodarki kolektywnej.

Ale byłoby błędne, gdybyśmy jednostronnie uzależniali przemiany kulturalne od zmiany stosunków ekonomicznych na wsi. Nie tylko bowiem stosunki ekonomiczne decydują o rozwoju kultury, lecz i na odwrót: rewolucja kulturalna wpływa decydująco na zmianę stosunków ekonomicznych.

Likwidacja analfabetyzmu, upowszechnienie czytelnictwa książek i prasy, podniesienie poziomu oświaty, radiofonizacja wsi itd. zostały dokonane na wsi przez władzę ludową po to, aby wciągnąć masy chłopskie do współrządzenia Państwem, do Rad Narodowych, do Zarządów Gminnych Spółdzielni. Polityczna i kulturalna aktywizacja jak najszerszych mas chłopskich jest bowiem konieczna dla przebudowy gospodarczej na wsi i zbudowania socjalizmu w naszym kraju.

W budowie ustroju socjalistycznego decydującą rolę odgrywa znajomość praw rozwoju społecznego. Stalin uczy:

„A zatem, żeby nie omylić się w polityce, partia proletariatu powinna zarówno przy układaniu swego programu, jak i w swej działalności praktycznej brać za punkt wyjścia przede wszystkim prawa rozwoju produkcji, prawa ekonomicznego rozwoju społeczeństwa" [4]).

Stalin — uzbroił partie komunistyczne i robotnicze całego świata w znajomość odkrytych przez siebie praw współczesnego rozwoju społeczeństw kapitalistycznych i socjalistycznych.

Naród polski pod przewodem klasy robotniczej i jej Partii zbudował i uruchomił wielkie fabryki samochodów, cementu i żelaza, wypracował w powszechnej dyskusji pierwszą ludową Konstytucję, powołał w powszechnym głosowaniu Sejm, do którego weszli jako budowniczowie Polski Ludowej robotnicy z fabryk i kopalń wraz z chłopami z gospodarstw indywidualnych i spółdzielni produkcyjnych. Program Frontu Narodowego przewiduje 10-krotny wzrost produkcji w ciągu bieżącego dziesięciolecia. Przewiduje rozwinięcie wielkich budowli socjalizmu jako wyjście do likwidacji w przyszłości istotnej różnicy pomiędzy miastem a wsią.

Nauka Stalina o likwidacji istotnej różnicy między miastem a wsią jak również przykład radzieckiej praktyki w tej dziedzinie mają już dziś wielkie znaczenie dla Polski i innych krajów demokracji ludowej. Dla mas chłopskich w Polsce, które dziś coraz liczniej wstępują do spółdzielni produkcyjnych, jest ważna dalsza perspektywa rozwoju. Niejednokrotnie słyszało się wśród ekonomicznych działaczy chłopskich fałszywe poglądy na temat przyszłych przeobrażeń spółdzielni produkcyjnych, a mianowicie, że w przyszłości, kiedy dojrzeje świadomość członków spółdzielni, stanie sprawa zamiany spółdzielni produkcyjnej na PGR — jako gospodarstwo rolne *konsekwent nie* socjalistyczne.

Takie określenie perspektywy rozwoju wpływało ujemnie na ruch spółdzielczości produkcyjnej. Powodowało ono hamowanie inicjatywy spółdzielczej wśród postępowych chłopów, którzy gospodarując jeszcze indywidualnie zdają sobie sprawę z tego, że gospodarstwo indywidualne już należy do przeżytków. Ci chłopi, słysząc o ustrojowej niedoskonałości spółdzielni produkcyjnych w porównaniu z gospodarstwami państwowymi, pytali, dlaczego od razu nie założyć PGR, a bawić się w skomplikowaną spółdzielnię.

Dziś, po ogłoszeniu najnowszej pracy J. Stalina, jest dla nas jasne, że proces podnoszenia własności kołchozowej do poziomu własności narodowej będzie się odbywał drogą osiągnięcia w przemyśle i rolnictwie obfitości dóbr i przejścia z wymiany pieniężnej na wymianę i rozdział produktów.

Nauka J. Stalina odsłania dla mas chłopskich w Polsce jak i dla wszystkich pracujących chłopów na świecie perspektywę całkowitego wyzwolenia się z upośledzenia w zakresie gospodarczym i kulturalnym, zrównania się, tak jak i robotnicy pod względem kulturalno - technicznym z pracownikami umysłowymi, całkowitego zaspokojenia rosnących potrzeb, perspektywę szczęśliwego życia.

Najnowsza praca J. Stalina stanowi dla narodu polskiego dźwignię w budowie fundamentów socjalizmu i potęgi gospodarczej naszej ojczyzny.

Stefan Ignar

---

[1]) *J. Stalin — Ekonomiczne Problemy Socjalizmu w ZSRR — Nowe Drogi Nr 10/40 1952 r., str. 18.*

[2]) *J. Stalin — Ekonomiczne Problemy Socjalizmu w ZSRR — Nowe Drogi Nr 10/40.*

[3]) *Stalin, tamże str. 65.*

[4]) *J. Stalin — Zagadnienia Leninizmu, str. 508.*

ANNA SEGHERS

W NIM BYŁY PRAGNIENIA NARODÓW

Najchętniej bym milczała. Ale mi nie wolno. Chciałabym zamknąć oczy i być sama zamiast szukać słów. Ale muszę mówić.

Wszedł młody przyjaciel. Powiedział: Wydaje mi się, jak gdyby świat musiał stanąć Nie mogę myśleć ani pracować. Powiedz mi, co mam zrobić?

Czy byłeś kiedy u rodziny, którą spotkało nagle największe nieszczęście? Na przykład w zagrodzie wiejskiej w czasie orki wiosennej, podczas najbardziej wytężonej pracy? Niebawem wzejdzie ozimina, trzeba bronować pola, przenosić i uzupełniać rozliczne narzędzia. Brak tego, czego zawsze brak, lecz zwłaszcza tej wiosny, gdy wszystko — jak każdej wiosny — zdaje się szczególnie trudne do pokonania. Brak rąk. Brak myśli. Brak maszyn. Brak czasu. Nagle — stało się to niepojęte nieszczęście: nie ma Tego, co był ośrodkiem, żywicielem, podporą rodziny, Tego, który nigdy nie zawiódł,, nie wiedział, co który zawsze znajdował właściwe słowo, aby opieszałego syna, a także i słabe dziecko natchnąć tak, by objawiło zdumiewającą siłę. Nagle jednak rodzina uświadamia sobie — konieczność. W oczach zapłakanych dzieci podsyca się płomień ogniska, któremu grozi wygaśnięcie. Omdlałe z bólu ręce rozczyniają świeże ciasto na chleb z mąki, którą dały ostatnie żniwa, żniwa, zwiezione pod okiem Tego, co był ich oparciem, nieprześcignionym opiekunem i który żadnych już żniw nie zarządzi, nie ustrzeże.

O zachodzie słońca rodzina dotknięta nieszczęściem skończyła dzienną pracę jak w zwykłe dni. Dzieci idą spać smutne, ale nie głodne. Sąsiedzi, budząc się, spostrzegają, iż ugodzona cierpieniem rodzina stanęła już do pracy wcześniej, zawzięciej niż inne. Ukończy orkę wiosenną także i w tym roku — przed czasem.

Nie wiem, czy moje słowa są dobre. Pisarz, chcąc wypowiedzieć dzisiaj to, co nas spotkało, musiałby mieć siłę wyrazu największych z wielkich, wszystkich razem. A jeśli jej nie ma, czy nie byłoby lepiej milczeć? Wstydzę się niemal tych słów.

Czy jednak Zmarły sam nie wyjaśnił mi niedawno, czym jest język? Do czego służy mój język ojczysty?

Mój młody przyjaciel wysłuchał mnie przynajmniej. Zaczął myśleć, choć przed chwilą powiedział: — Nie mogę dzisiaj myśleć!

Słyszę brzmienie własnych słów, jest twardsze niż chciałam: Jeśli zabraknie nagle najdroższego człowieka, cały świat zdaje się wyludniony. Wydaje ci się teraz, jak gdyby wszystko stanęło. Bo ustał ruch najpotężniejszy: przestało bić serce Stalina. Ale w rzeczywistości ta właśnie siła skupiająca w sobie najlepsze siły świata, tak porusza tym światem, pełnym skończonych, na wpół skończonych i planowanych osiągnięć, tak rozstrzygnięciami brzemiennym, iż musimy aż do ostateczności napiąć nasze siły i myśli.

Jeśli sądzisz, że z bólu nie możesz myśleć ani pracować, to wiedz, że to właśnie jest owym uczuciem, na które liczą nasi wrogowie. Mają nadzieję, że koło pędzące ludzkość naprzód — straci rozmach.

Byliśmy w twoim wieku, kiedy nadeszła wieść o śmierci Lenina. Byliśmy wtedy jak i ty ogłuszeni trwogą i bólem. Zanim sami zdołaliśmy się opamiętać, przyszedł Zaciąg Leninowski — jako odpowiedź z Moskwy. Niebywały przyrost Partii. Świeży, nie do powstrzymania śmiały rozmach, pędzący naprzód koło ludzkości.

Naród, który dokonał Rewolucji Październikowej, położył kres wyzyskowi, rozpoczął na nowo historię ludzkości, szedł naprzód w przyszłość — ze Stalinem na czele. Stalin ucieleśniał pragnienia narodu jak przedtem Lenin; ucieleśniał pragnienia najlepszych ludzi wszystkich narodów, a wśród nich Niemców, nasze pragnienia Jedności i Pokoju. Spuścizna Lenina stała się gorącym Dzisiaj.

Mój młody przyjaciel rzekł do siebie: — Więc wtedy było dla was Jutrem to, co my dzisiaj myślimy i czynimy.

Dlatego w czasie Wielkiej Narodowej Wojny, gdy pokonany został hitlerowski faszyzm, Stalin mógł wołać do swojej Armii: Wierni pamięci Wielkiego Lenina bronicie spuścizny Rewolucji Październikowej.

Pokojowe hasła na pierwszych sztandarach Rewolucji Październikowej zyskiwały w każdej fazie historycznej nowe znaczenie i nową siłę, a Stalin raz po raz wskazywał nam słuszną drogę do ich urzeczywistnienia.

Bo On był wcieleniem tego, co jest nieśmiertelne, co jest najlepsze w narodach. Dlatego spuścizna po Nim będzie się zawsze stawać — Gorącym Dzisiaj.

tłum. J. Cz

PASZA ANGELINA

WYCHOWAŁ NAS STALIN

*Na czwartym posiedzeniu *) przewodniczący udzielił mi głosu. Nie pamiętam, jak się dostałam na trybunę: ze wzruszenia nie byłam w stanie nic rozróżnić. Stałam osłupiała i nie mogłam wydobyć z siebie ani jednego słowa. Patrzyłam na Stalina i milczałam.*

Wtedy Józef Wissarionowicz zwrócił się w moją stronę, uśmiechnął się i z jakimś szczególnym ciepłem powiedział cicho:

— Odważniej, odważniej, towarzyszko Angelino!

*

Ze skrzydłami u ramion wróciłam do swojej wioski Staro-Bieszewo. Wiele razy opowiadałam moim złomkom i kołchoźnikom z pobliskich wiosek o pracy Zjazdu i komisji do opracowania statutu rolniczej spółdzielni produkcyjnej, o towarzyszu Stalinie.

Szturmowo i wesoło poszła praca i w mojej brygadzie traktorowej. Dziewczęta - traktorzystki pracowały jak orlice! Maszyny całymi dobami nie znały odpoczynku. Walczyłyśmy o to, by wypełnić obietnicę daną wodzowi. Przecież w owym czasie normą zatwierdzoną przez Ludowy Komisariat Rolnictwa było 500 ha na traktor o mocy 15 HP. A ja w imieniu całej brygady obiecałam towarzyszowi Stalinowi przeorać każdym traktorem 1.200 ha, a takiej normy kraj nasz jeszcze nie znał.

Cała wioska śledziła naszą pracę z wielką sympatią. Naczelnik wydziału politycznego, Iwan Michajłowicz Kurow, każdego dnia przyjeżdżając w pole zapytywał: „Jak powodzi się angelinkom?" I każdej chwili gotów był okazać nam pomoc. Kołchoźnicy przychodzili do nas z takim samym zapytaniem: „Jak wam idzie? Podołacie?"

— „Odważniej, odważniej!..." — słowa te stały się motywem przewodnim w mojej pracy. I gdy było mi bardzo ciężko, gdy trzeba było zabrać się do czegoś nowego, nawet ryzykownego, ale takiego, co powinno przynieść zwycięstwo, wspominałam te stalinowskie słowa: „Odważniej, odważniej!"

Było to w nocy na 12 listopada 1935 roku. Podsumowałyśmy wyniki. Na każdym traktorze wyrobiłyśmy po 1225 ha i zaoszczędziłyśmy ponadto 20.154 kilogramy materiałów pędnych.

W grudniu tegoż roku ja i moje koleżanki zostałyśmy zaproszone do Moskwy na naradę przodowników rolnictwa. Weszłyśmy do sali Wielkiego Kremlowskiego pałacu. I zalane światłem wysokie ściany i twarze ludzi — wszystko to zawirowało przed naszymi oczami. Wszystkie byłyśmy bardzo wzruszone. Próbowałam je uspokajać, ale sama byłam niemniej podniecona. Zajęłyśmy miejsca w pierwszym rzędzie. Stalin popatrzył na nas, życzliwie podniósł rękę na powitanie, uśmiechnął się.

*Ubiegły rok przyniósł chłopstwu kołchozowemu nowe zwycięstwa. Kołchoźnicy opowiadali o tym, jak wciela się w życie statut spółdzielni produkcyjnej, o nowych formach współzawodnictwa socjalistycznego, a zamożnym i kulturalnym życiu wsi. Udzielono słowa i mnie. Opowiedziałam o nowych osiągnięciach mojej brygady traktorzystek, o tym, jak wykorzystujemy przodującą radziecką naukę agronomiczną na polach kołchozowych, i o tym, jakie artykuły piszemy do gazetki ściennej, jakimi kwiatami upiększamy nasze wagoniki polowe, jakie pieśni śpiewamy i jak pobiłyśmy we współzawodnictwie traktorzystów-mężczyzn. Stalin uważnie przysłuchiwał się i czułam, że dla niego wszystko jest ważne. A gdy przeczytałam czastuszki **), napisane przez naszą traktorzystkę, Nataszę Radczenko, Józef Wissarionowicz głośno powiedział: „Dobrze!"*

— Ile osób liczy wasza brygada?

— Dziewięć — odpowiedziałam i wskazałam na pierwszy rząd — one wszystkie są tutaj.

— Ileście wyrobiły na każdy traktor?

— Przeciętnie po 1225,5 ha.

Józef Wissarionowicz pochwalił nas wszystkie.

Mówiłam dalej o tym, że chociaż udało nam się o wiele przekroczyć nasze normy, będziemy bardzo rade, jeśli nasi naśladowcy osiągną jeszcze lepsze rezultaty.

Wtedy to towarzysz Stalin rzucił replikę:

— Nowe kadry, towarzyszko Angelino, nowe kadry!

Z trybuny Kremlowskiego pałacu dałam obietnicę wyrobić na traktorze 1600 ha jak też zorganizować w Staro - Bieszowskim powiecie dziesięć kobiecych brygad traktorowych.

Od tego czasu upłynęło czternaście lat Pod kierownictwem naszego wielkiego wodza, idąc wytkniętą drogą stalinowską, wielomilionowe chłopstwo kołchozowe osiągnęło olbrzymie sukcesy.

Całe moje życie jest nieodłącznie związane ze wsią. Niemal dwadzieścia lat pracuję jako traktorzystka. Własnymi oczami widzę jak z każdym dniem zmienia się oblicze wsi, jak udoskonala się uprawa pól, jak rosną kołchozowe kadry, jak MTS-y wzbogacają się o nowe traktory, kombajny, ciężarówki, siewniki, kultywatory, ruchome warsztaty, dwuosiowe i jednoosiowe wozy przyczepne, pługi traktorowe. Maszyny te, jak i rolniczy inwentarz przyczepkowy, dał nam nasz przemysł. Dzięki genialnej idei towarzysza Stalina powstały MTS-y, które stały się bojowymi placówkami socjalistycznej przebudowy wsi.

W naszej wsi kołchozowej nawet ślad nie pozostał z idiotyzmu dawnego życia wsiowego. Widzimy teraz zupełnie nowego chłopa, wyzwolonego od niewolniczej pracy i żyjącego sprawami całego kraju, całego narodu. Znam wielu kołchoźników, prowadzę korespondencję z setkami kobiet — traktorzystów, mechaników. Są to nowi ludzie. Oni nie tylko interesują się żywo tym, co ma miejsce w naszym kraju, lecz i poza jego granicami Ich opinię o polityce Stanów Zjednoczonych Ameryki, Anglii, Francji i innych państw świadczą o szerokich horyzontach radzieckiego chłopa, o jego dojrzałości politycznej. Naprawdę takiego chłopa nie znały dzieje ludzkości.

Otrzymuję też wiele listów z zagranicy. Różnej treści są listy i zainteresowania zapytujących o nasze życie w Kraju Rad. Amerykanów na przykład interesuje przede wszystkim czy mogą moje dzieci uczęszczać do szkoły, ile mamy ubrań. W swoich listach wielu naiwnych Amerykanów z tamtej strony oceanu pyta, ile zarabiam miesięcznie, rocznie, ile mam służących i z ilu dań składa się mój obiad. Amerykańskie „ciekawskie" lady i gentlemeni, sami tego nie podejrzewając, demaskują swoją nicość duchową i ograniczoność swoich wyobrażeń o zainteresowaniach nowego, radzieckiego chłopa.

Niedawno temu zwiedzili nasz kołchoz chłopi polscy Przybliżając się do naszej wioski zauważyli w oddaleniu kilku kilometrów girlandy świateł elektrycznych.

— Do jakiego to miasta prowadzicie nas? — pytali zdziwieni.

— Do wioski Staro - Bieszowo — odpowiedział kierowca.

PASZA ANGELINA
Wioska Staro - Bieszowo,
kołchoz „Zaporożec" obwodu
Stalinowskiego URSS.

---

*) Drugi Wszechzwiązkowy Zjazd Kołchoźników - przodowników w r. 1935 w Moskwie.

*) aktualne piosenki ludowe

MONIKA WARNEŃSKA

„TAK I MY U STALINA DOCZKI I SYNY..."

W całym Potoku znano Jaśka Subika z jego niezwykłej ochoty do śpiewu. Obdarty, mizerny, zabiedzony dzieciak godzinami mógł wywodzić trele melodii. Gospodarze, wśród których się tułał, koso patrzyli na „krzykacza", nieraz bowiem gęsi, pasione przez Jaśka, wlazły, gdzie nie trzeba i nieraz chłopak szkody narobił przez to, że się zapamiętał w śpiewaniu. Poszturchiwał go wtedy chlebodawca, skłopotana zaharowana matka dodawała swoje, a później płakała po cichu i gryzła się losem syna.

Nie miał Jasiek Subik domu — poniewierał się z matką od gospodarza do gospodarza, czasem po krewniakach, czasem wśród obcych, jak popadło — popychany, bity. Ojca nie miał, był bowiem nieślubnym synem głuchej Maryny Subików. Wędrował więc z matką od Potoka do Ustrobnej, od Raszówki do Białobrzegu. Szkołę podstawową skończył już w odrodzonej Polsce. Na wieczornicach i różnych uroczystościach często występował z pieśniami. Mocny, czysty, piękny, choć nieuczony głos chłopca budził ogólny podziw. Mówiono o „niezwykłych zdolnościach", o „talencie z bożej łaski", powtarzano oklepany frazes, że „mógłby być z niego drugi Kiepura, gdyby..." Ale chodziło właśnie o to „gdyby". Któż miał się zająć piętnastoletnim synem głuchej, biednej wyrobnicy?

W niedalekich Jedliczach powstała średnia szkoła zawodowa, o której nikomu się nie śniło przed wojną. Poszedł do niej Jasiek Subik. Na dzień zjednoczenia partii robotniczych przygotowano w Jedliczach akademię. Nie mogło się na niej obejść bez Janka Subika, który odśpiewał dwie pieśni. Potem jedliccy towarzysze zajęli się chłopcem. Chodził on obdarty prawie, jak ów Janko - muzykant z Sienkiewicza, bo matka nadal zarabiała nędzne grosze. Dostał więc od Gminnego Komitetu Partii ubranie. A wnet potem wezwano go do udziału w akademii, urządzanej nie byle gdzie, bo już nie w gminie, lecz w „samym" Krośnie, mieście powiatowym. W akademii tej uczestniczyć mieli „prawdziwi" artyści — a obok nich — Janek. Na sali był ktoś, kto ze szczególną uwagą słuchał pięknego głosu Janka.

— Talent i to duży talent — osądził Marian Czerwiński, przewodniczący Związku Zawodowego Górników, który właśnie odwiedził Krosno.

I wezwał Janka do siebie.

— A nie przyjechalibyście do Zagłębia? Partia zajmie się wami. Będziecie się uczyć, są tam szkoły muzyczne...

Towarzysz Czerwiński dotrzymał obietnicy, Janek poszedł do liceum TPD i jednocześnie do szkoły muzycznej, zdobywał umiejętność gry na skrzypcach.

W całej szkole TPD znano już młodego chłopaka z rozwichrzoną czupryną, przybysza z dalekiej wsi rzeszowskiej, bez którego nie mogła się obejść żadna akademia ani koncert szkolny. Ale co dalej? W sosnowieckiej szkole muzycznej nie uczono śpiewu, a pragnienie tej nauki nurtowało chłopca coraz silniej, mocne i uparte.

Janek powziął decyzję. Długo ślęczał nad listem. Męczył się i mozolił pragnąc jak najtrafniej wyrazić to, co nurtowało go przez lata. Pisał o swym posępnym dzieciństwie i o matce-kalece. Obiecywał gorąco, że się będzie dobrze uczyć. Pisał:

„...od maleńkości nad życie lubiłem śpiew i ani dnia nie mogłem spędzić bez niego"...

Po kilku tygodniach w pewien słoneczny dzień letni któryś z kolegów na cały głos wrzasnął przez okno w stronę boiska, gdzie rozgrywano partię piłki nożnej:

— Subik! Chodź prędzej, jest list do ciebie!

Janek ruszył biegiem z boiska momentalnie zapominając o piłce i o całym świecie.

— Skąd? Skąd? — pytał po drodze łapiąc z trudem oddech.

— Z Karolina, od „Mazowsza"!

List zawierał wezwanie: przyjechać na egzamin.

*

Późną jesienią 1952 roku „nowicjusz" Janek Subik pierwszy raz wziął udział w występach chóru „Mazowsze".

*

Mglisty chłodny grudzień 1952 roku. Opustoszał gwarny zazwyczaj pałac w Karolinie. „Mazowsze" rozjechało się na wypoczynek. Chłopcy i dziewczęta wiele zjeździli zakątków naszego kraju podczas akcji wyborczej. Pięknem tańców i pieśni, pięknem swej młodości, której dane jest kształcić i rozwijać się w Polsce Ludowej — mówili słuchaczom o radości budowania nowego życia Grudzień przyniósł im więc urlop świąteczny.

Lecz przed Nowym Rokiem pobiegły śladem dziewcząt i chłopców z Karolina naglące telegramy. Radio podawało komunikat:

„Członkowie Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze" wzywani są do powrotu... Powtarzam — członkowie Państwowego Zespołu..."

Przerywały się świąteczne pogawędki z najbliższymi. Chłopcy i dziewczęta na gwałt sprawdzali czas odjazdu najbliższego pociągu, który zdąża ku Warszawie — i śpieszyli do „swojego" Karolina.

Tu czekała na nich wiadomość: jedziemy do Moskwy.

*

Sala wypełniona po brzegi. Przodujący ludzie Moskwy, członkowie rządu, generałowie, uczeni słuchają polskich artystów. Gra Halina Czerny - Stefańska i Wanda Wiłkomirska. „Mazowsze" czeka. Serca wszystkich dziewcząt i chłopców biją w gorącym wzruszeniu.

Już stanęli na estradzie, już widownia zastygła w milczeniu. Wzrok Tadeusza Sygietyńskiego ogarnia gromadę młodzieży. Zaczęli śpiewać. A gdy przebrzmiała ostatnia nuta pięknej pieśni o młodzieży, która idzie przez świat, złączona wielkim, wspólnym marszem przyjaźni — przez salę przetoczył się burzliwy, wielokrotny grzmot oklasków. I znów powróciła cisza — i znów dziesiątki oczu skierowały się ku dyrygentowi. Teraz kolej na pieśń radziecką. Na pieśń o Stalinie.

„...Tak i nam od Stalina
pribiwajet sił..."

Śpiewają te słowa Moskwie, śpiewają je w podzięce Krajowi Rad i wielkiej, wspaniałej sile, jaką reprezentuje Partia. Tej sile, która im oraz tysiącom ich rówieśników otwarła piękną młodość. Śpiewają tak, jak nigdy chyba jeszcze!...

„...Tak i my u Stalina
doczki i syny..."

Lecz dlaczego wszyscy ludzie bijąc burzliwe brawa odwracają się od sceny i patrzą w głąb sali, ku lożom?... Janek wytęża wzrok, to samo czynią wszyscy jego koledzy, trudno im bowiem uwierzyć własnym oczom: przecież tam, w loży, siedzi wysoki siwy człowiek o twarzy, której każdy rys bliski jest, znany i drogi...

Stalin! To jemu śpiewają dziś chłopcy i dziewczęta „Mazowsza". Coś dławi Janka Subika w gardle. Sala huczy wciąż oklaskami, a pod jej sklepieniem zdaje się bez przerwy drżeć echo pieśni, śpiewanej przez „Mazowsze" wielkiemu Przyjacielowi młodości:

„...Tak i my u Stalina
doczki i syny..."

Monika Warneńska

O wielkości Jego i naszej epoki

(Dokończenie ze str. 1)

5 marca 1953 r. przestało bić serce Człowieka, który stworzył nową epokę historii. Jej wielkość musimy mierzyć Jego osiągnięciami: odchodząc pozostawił wielkie państwo proletariackie ze społeczeństwem o strukturze bezklasowej, w myśl Jego wskazań zapłonęły nad Wołgą i Donem pierwsze światła komunizmu. Jego sztandar nadal przewodzić będzie postępowej ludzkości w walce o przyszłość świata, którego był sumieniem, którego był sercem i którego był mózgiem. Filozof i działacz społeczny, twórczy teoretyk i praktyk o wielkim doświadczeniu, genialny strateg i wielki budowniczy — twórca pięciolatek był Kimś, Kto w swej osobie zawarł wszystkie możliwości człowieka i rewolucjonisty. Swemu narodowi zbudował wielkość, a nam ją wskazał. I dlatego my, współcześni, w tych dniach bólu i żałoby jesteśmy zarazem pełni dumy, żeśmy żyli i żyjemy w czasach, które historia nazwie stalinowskimi. Jego to myśl będzie nam towarzyszyć przy każdym kroku, a w chwili, gdy będziemy szukać właściwej drogi w swym życiu, sięgniemy po Jego pisma i zaczerpniemy z nich odwagi, bezkompromisowości i ufności we własne siły.

Bo Stalin był tym, który wyzwolił człowieka spod ucisku drugiego człowieka i przywrócił mu wiarę w siebie. Który zostawił nam nowe życie i siłę kierującą tym życiem — Partię!

Lesław Bartelski

ALBIN BOBRUK

Tego nie wypowiesz

NIE mogę wyrazić tego, co zaszło w ostatnim tygodniu. Brak mi słów, które mogłyby oddać ból jaki przeżywają ludzie, bo przecież nie tylko ja, ale wszyscy, których znam i nie znam. Przyjaciele moi, znajomi i ci wszyscy, których spotykam codzień przy pracy — wszystkich nas łączą teraz myśli i uczucia, które biegną tam, ku Moskwie, gdzie On przez lata kierował czasem i zmieniał go dla nas.

Całe życie stolicy stężało i napięło się w oczekiwaniu. To niemożliwe, to stać się nie może..

„Niech Mu Bóg da zdrowie" — powiedział stary, 60-letni murarz z Ochoty, kiedy młodszy towarzysz przeczytał pierwszy komunikat. Na skupionej, pooranej zmarszczkami twarzy bieliły się piętna wapna, wieńczył nim nowy dom w miejscu, gdzie niedawno były jeszcze gruzy. W tym samym czasie na Mokotowie 4-letnie dziecko pocieszało swoją matkę: „nie płacz mamo, nie płacz. Ja miałem większą gorączkę i wytrzymałem, tak mamusiu, tak".

— — — — — —

Potem były jeszcze komunikaty. Ręce mocniej ściskały kielnie i młoty, ale niczyje oczy nie wytrzymały naporu łez.

✠

Pamiętam czas, kiedy bose nogi przymarzały nieomal do oszronionych, jesiennych pastwisk. Czytając książki opłakiwałem czyjeś sieroctwo. Myślałem wtedy o matce. W wyobraźni widziałem ją, jak niespokojnie rozgląda się, błądzi wzrokiem po każdym przedmiocie i wpatruje w dal

— Może to moje dziecko — powtarza — choć wie, że nie ma mnie już na ziemi.

O tym, że ja mógłbym pozostać bez niej — nigdy nie pomyślałem. To się przecież stać nie mogło. Ona była moją matką.

A teraz i to nadeszło. Umarł Stalin. Po raz pierwszy tak bez brzeżnie odczuwam krzywdę sierocą.

— — — — — — —

Nic nie zapełni wyrwy w sercu, jaka pozostała po Jego odejściu. Słowa, jakimi nazwać chciałbym tę stratę są tu bezsilne, jak ręce człowieka, podtrzymującego chwiejącą się pod naporem burzy tamę. Ale nie jestem dziś słabszy, niż byłem wczoraj. Sieroctwo moje ma jasny dom, Ojczyznę naszą. Wszystko w niej jest Jego dziełem. Wolność, co w mocnych rękach murarza wyrasta miastami, życie huczące rodzącą się stalą z woli hutnika, szczęście rozkwitu w uśmiechu dziecka, w spokoju matki i hart, co groźnie ściąga brwi czujnego żołnierza.

Jeśli niepokoję się teraz, to dlatego, że głębiej patrzę wokół i czuję, że więcej mógłbym zrobić w przeszłości, by tym ulżyć Jego trosce o wszystkich ludzi. On żył dla nas i na zawsze z nami pozostanie.

Albin Bobruk

SEWERYNA SZMĄGLEWSKA

✠

Wokół rozbrzmiewają tony „Marsza żałobnego" Szopena, nadawanego przez radio. W przerwach między poważną, smutną, pełną dysonansów muzyką, co godzinę rozbrzmiewają komunikaty, których treścią główną są trzy słowa: „Umarł Józef Stalin".

Tak niedawno staliśmy u progu domu, w którym się urodził, w małym, położonym u stóp Kaukazu mieście Gori. Tam, w malutkim muzeum, wiszą fotografie smagłego Gruzina, Soso Wissarionowicza.

Tak niedawno, w słonecznym Tbilisi zwiedzaliśmy tajną drukarnię, będącą szczytem konspiracyjnej doskonałości, gdzie młody Stalin, porwany rewolucyjną myślą Lenina, drukował swoje pierwsze odezwy.

Tak niedawno chodziliśmy po dziedzińcu i salach Kremla, zwiedzaliśmy pokoje upamiętnione obradami XIX Zjazdu Partii.

Tak niedawno startując w nocy samolotem, patrzyliśmy na jaśniejące w śnieżnej ciemności światła Moskwy, korowody lamp ulicznych, neony, światła wieżowców i nowego Uniwersytetu, wśród których czerwienią żywej krwi płonęła gwiazda Kremla. Tam czuwał Człowiek.

Dzieci tam dziś rosną w pełnym słońcu należnym ludzkiemu dzieciństwu. Tam każdy talent, każda wrodzona dyspozycja może się rozwinąć w nowych, socjalistycznych formach wychowania. Tam człowiek odzyskał swoją godność i godność odzyskała każda praca.

Pełna, rozśpiewana jest literatura radziecka — bo formy kolektywnej pracy, kolektywnego wzrastania pomagają pełnemu rozkwitowi talentu.

Zmarł Józef Stalin.

Jednym z jego przedostatnich gestów był gest wyróżnienia i pochwały dla polskich artystów, mający bezsprzecznie na celu podkreślenie, że sztuka w społeczeństwie socjalistycznym została podniesiona do hierarchii najważniejszych społecznie wartości.

Zmarł Józef Stalin. Ileż serc na całej kuli ziemskiej zadrżało. Wiarą w postęp w moc ludu pracującego odpowiadamy czerwonemu światłu Kremlowskiej gwiazdy.

Seweryna Szmaglewska

WOJCIECH DRYGAS

Tego dnia...

Potężny ryk syren dziesiątek lokomotyw na stacji kolejowej w Koluszkach słychać w promieniu wielu kilometrów. Słychać je dobrze w Różycy, górującej czerwonymi dachami nad okolicą. Jest godzina dziesiąta — 9 marca.

Jan Błażejewski i Stanisław Słaby wstrzymali konie. Z odkrytymi głowami wpatrują się niemo w ziemię, którą przed chwilą rozorywały głęboko lemiesze ich pługów. Ziemia była „pańska" — dzisiaj należy do nich.

Na pięć minut umilkł warkot młocarni w gospodarstwie wdowy Grabowskiej. Ludzie schodzą z maszyny i ustawiają się nieruchomo przed stodołą. Z głośnika radiowego w pobliskiej szkole podstawowej dobiegają ich odgłosy salw artyleryjskich, którymi Moskwa żegna swego ukochanego Wodza i Nauczyciela.

Wdowa Grabowska — 63-letnia już dzisiaj kobieta — kładzie drżącą dłonią na czoło, pierś i ramiona szeroki znak krzyża.

— Cóż wam to, mateczko? Płaczecie?

Wdowa Grabowska milczy, przeszywa ją taki sam ból, jak wtedy, kiedy przynieśli jej wiadomość o śmierci męża i syna pod Kołobrzegiem.

Z przebrzmiałym gwizdem lokomotyw słychać stąd nawoływania Błażejewskiego i Słabego, którzy ruszyli do przerwanej orki.

— Do roboty! — ociera łzy Grabowska i porywa największy snopek pszenicy.

*

Chłopom w sąsiednich Żakowicach obwieszcza chwilę rozpoczęcia pochodu pogrzebowego trębacz ze strażnicy OSP Ustaje ruch na drodze, zatrzymują się w miejscu wozy i furmanki chłopskie. Z odkrytymi głowami stanęła niedaleko cmentarza grupa chłopów z czerwonym wieńcem. Żałobny dźwięk trąbki zastał ich w drodze ku grobom Radzieckich Żołnierzy, gdzie spełniając uchwałę gromady, mieli złożyć wieniec.

Kiedy sygnał się urwał i spłynęła znów cisza, wyprostowali ramiona i wolnym krokiem podążyli w stronę bramy cmentarnej.

*

Na dźwięk odległej syreny ustała praca na budowie nowej szkoły podstawowej w Gałkówku. Zatrzymało się w połowie drogi ramię dźwigu. Wysoko na rusztowaniu drugiego piętra murarz Jan Witek zdjął czapkę i zastygł bez ruchu. W dole, w wykopie, znieruchomiały postacie chłopów. Któryś z nich zawołał. Odśpiewajmy: „Gdy naród do boju..."

*

Punktualnie o dziesiątej chłopi gromady Upale zebrali się w świetlicy, aby złożyć hołd świetlanej pamięci Wielkiego Stalina. Żałobna akademia dobiegała końca, kiedy małorolny Jan Jóźwiak oderwał z gazety skrawek białego marginesu i szybko napisał ołówkiem: „Kto za założeniem, niech zaczeka po zebraniu!"

Kartka okrążała wszystkie rzędy. Jóźwiak z pewnym niepokojem śledził jej bieg. Twarze chłopów i kobiet były milczące i zdawały się nie wyrażać niczego prócz smutku.

Przebrzmiały dźwięki „Miedzynarodówki", Jóźwiak policzył tych, którzy pozostali i czekali.

— Czterdziestu pięciu! To i zaczynajmy...

Przystępowali kolejno do stołu. Pierwsza była Anna Fabiankowska, podpisała statut, podniosła głowę.

— Na tej naszej nowej drodze życia niech nam towarzyszą Jego nauki, niech nam towarzyszą w naszej pracy zespołowej, niech nam towarzyszą w walce o lepsze plony, o lepszą przyszłość...

...i o pokój! — dorzucił Jóźwiak.

Wojciech Drygas

BRONISŁAW PIĄTKOWSKI

* * *

MARCOWYM świtem obiegła wieść nasze podlaskie wioski — Wódz ludzkości, Józef Stalin nie żyje — grom uderzył w serca chłopskie.

Ja biedny syn średniorolnego, obarczonego liczną rodziną, chłopa z gromady Stołyń pow. Węgrów nie wiedziałem i nie rozumiałem przed wojną, dlaczego za słowo STALIN mógł granatowo umundurowany zbir strzelać do chłopów i robotników.

Obszarnik Popiel, dziedzic Popielewa i okiem nie objętych borów, które ciągnęły się przez dwie gminy Kortynicę i Węgrowo, na słowo STALIN siniał na obliczu. Przy słowie STALIN, krztusił się także ksiądz dziekana z Węgrowa, który nie pokropił zmarłego, dopóki mu nie zapłacono, choćby rodzina była w skrajnej nędzy. Rodzinie chłopa z Jadowa, którego za słowo STALIN, granatowy zamordował, odmówił grobu na cmentarzu. Nie rozumiałem dlaczego na słowo STALIN blady strach padał na twarz rządcy Popiela, a kułak robił znak krzyża. Podrostkiem co prawda byłem. Przybyło lat w okresie okupacji Zrozumiałem dopiero, gdy żołnierz Stalina pokazał się nad rowem, w którym kryliśmy się przed hitlerowcami i wesołym głosem zawołał: *Zdrastu'twie Polaki, Polska swabodna!* Zrozumiałem też wściekłość Popiela, gdy żołnierze Stalina wygnali go z pałacu, a na jego miejsce wprowadzili chłopów, którzy nie mieli dachu nad głową. Zrozumiałem to jeszcze lepiej, gdy stalinowski żołnierz pomagał dawnym jego parobkom ziemie dworskie dzielić między chłopów, którzy z pokolenia na pokolenie pot tu swój wylewali, pracując dla „chwały pańskiej". Dzięki Stalinowi chłop w Popielowie, Warchołach, Ruchnie, Starej Wsi, Tonicy i w wielu innych dostał „ziemię i wolę".

Pierwszy raz w życiu ujrzałem portret Stalina w ręku radzieckiego żołnierza. Na portrecie tym Stalin przytulał do piersi małą dziewczynkę. Potem wiele razy widziałem Stalina w kinach, jak przyjmował defiladę zwycięskich żołnierzy, jak podpisywał umowę, która uczyni Polskę silną, uprzemysłowioną i niepodległą. My chłopi wiemy, że to Stalin sprawił, że odzyskaliśmy odwieczne, polskie ziemie z granicą na Odrze i Nysie. To On dał Polsce szeroki dostęp do morza, na którym pracują na.. bracia rybacy i marynarze. To On — Stalin dopomógł odbudować naszą flotę handlową i wojenną, która strzeże naszej pokojowej pracy. To On pomógł nam odbudować kopalnie węgla i obdarzył nas kombajnami węglowymi z Czerwonego Donbasu. To On pomógł w odbudowie bohaterskiej stolicy Warszawy i ukoronował to wspaniałym darem, Pałacem Kultury i Nauki. Dzięki Stalinowi za maszyny, które budują Nową Hutę, nowe socjalistyczne miasta. Dzięki Stalinowi za pomoc przy uruchomieniu naszych fabryk, w których dwa miliony zbędnych na wsi ludzi znalazło pracę. Dzięki za ekipy inżynierów, mechaników i planistów, którzy pomagają nam w przyśpieszonym tempie wznosić giganty i kombinaty, puszczać w ruch nowe maszyny i ulepszać system pracy. Stalinowi dzięki za nasze wsie, na które ruszyły nowoczesne maszyny i nawozy sztuczne wraz z oświatą rolniczą, przez co zmienia się oblicze naszych zacofanych wsi. Biorąc przykład, wspaniałej nauki Stalina, wkroczyliśmy na drogę spółdzielczości produkcyjnej, która jest jedynie słuszną drogą wyprowadzenia chłopa z nędzy i zacofania.

Dzięki Stalinowi za godność do jakiej podnosi się chłop na wsi polskiej w walce i pracy nad urzeczywistnieniem socjalizmu w nowej ojczyźnie. Dzięki za rozbudzenie odwagi myśli, wyobraźni i woli, która czyni z nas, po raz pierwszy w historii, budowniczych i twórców życia narodu.

W sojuszu z klasą robotniczą i pod jej kierunkiem, za przewodem Partii i według nieśmiertelnych wskazań Stalina... naprzód chłopi w powiecie Węgrów! Naprzód!

Bronisław Piątkowski

JAN SZTAUDYNGER

Posłuchaj synu

Posłuchaj synu, umarł dziś, Towarzysz Stalin
W Moskwie dalekiej,
Czynem będziemy go żegnali
Nie łzą z powieki.
Posłuchaj synu, to był ktoś, jak dąb wyniosły,
Jak dąb wspaniały...
Dzień zapamiętaj, choć niedorosły
Jesteś i mały.
Musimy serca nasze poszerzyć
I siły wzmóc...
Tak bowiem hufcom czynić należy,
Gdy umarł Wódz.

LUDWIK MAJ

* * *

SERPENTYNA szosy Kraków—Zakopane przecina pod Lubaniem podhalańską wioskę Pcim. W tej wiosce 300 lat temu górale pcimscy „kliszczaki" wystąpili zbrojnie przeciw pełnemu „pobożnych zasług" Lubomirskiemu i wzięli udział w buncie wraz ze swoim nauczycielem, bakałarzem Radeckim, wspierając powstanie Kostki Napierskiego.

Ale nie potrafili zrzucić jarzma ani wówczas, ani za czasów Kościuszki, ani w okresie buntu Szeli, ani nawet w dobie strajków chłopskich.

Nie było przed wiekami klasy robotniczej, a przed niewielu laty górale nie umieli jeszcze stawać świadomie u boku klasy robotniczej.

Nie mieli w rękach nauki Lenina i Stalina, która by zespoliła ich w rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski.

Wiekowe krzywdy zakończył rok 1945, kiedy na stalowych czołgach, gnając precz najeźdźcę hitlerowskiego, wjechały do Pcimia oddziały Armii Radzieckiej, niosąc nie tylko wyzwolenie narodowe, ale krusząc również wilcze kły krajowej burżuazji.

W 20-leciu międzywojennym odeszło z Pcimia 7 chłopaków do średnich szkół. Za władzy ludowej w ciągu 8 lat na wyższe studia wyszło z Pcimia 128 synów i córek małorolnej biedoty. W Nowej Hucie buduje i pracuje 400 młodych górali z Pcimia. Portrety nie jednego z nich zdobią świetlice w Nowej Hucie i w Pcimiu. Dziś 80 rodzin z Pcimia orze naszą podgórską ziemię traktorami w spółdzielczym zespole.

W tych przemianach ekonomiczno - społecznych Pcimia, podobnie jak w innych wsiach, widać te same korzenie, wyrastające ze Stalinowskiej nauki o industrializacji i kolektywizacji, nauki, która stała się już w Związku Radzieckim podstawą dla budowy komunizmu.

Dzisiaj dzięki Stalinowi — my, prości chłopi w naszych podhalańskich wioskach — znamy już tajemnicę „naturalnych" powodów bogacenia się jednostki, kosztem nędzy wyzyskiwanych mas.

Tłumaczono nam kiedyś podział na biednych i bogatych specjalnym wyróżnieniem „niebieskich łask". Teraz wiemy o „wartości dodatkowej" i o tym, że w socjalistycznym ustroju możemy tak się urządzić, aby kamienia na kamieniu nie zostało z kapitalistycznych „niebieskich łask".

I urządzamy się...

✠

W 47 i 8 r. zakupiłem sobie biblioteczkę dzieł Stalina, ale mając ledwie parę klas szkoły powszechnej kułem jak uczeń do egzaminów, choć egzaminów nikt mi nie wyznaczał. Ale wołały o rozum polityczny potrzeby Podhala, które przez wieki żyło i nie żyło w ropiejącej nędzy i okowach zacofania i ciemnoty. Stalin pomógł mi szybciej wysunąć się na pozycję aktywisty. O tych walkach czytelnicy „Wsi" wiedzą już z moich korespondencji. Była Gazetka, do której z gminy pisywało 27 korespondentów. Powzięliśmy wielki plan przebudowy gminy Bystra. Przez gazety rozniosły się o tym trochę wieści po kraju i Podhalu. I tak to wyglądało, jakby w Myślinieckim powiecie do nowego życia budziła się najbardziej gmina Bystra. Nie zastanawiałem się nad tym. Ale to znaczy, że rzucając na Podhale iskry nowych doświadczeń w walce o jutro spółdzielcze, sam nie czerpałem z innych gmin. Sam nie domyślałem się, że wokół zapalają się równocześnie także iskry samodzielnie. Co więcej walcząc z „działaczami" niegodnymi tego tytułu, maruderami i dezerterami nie dość sobie uprzytamniałem, że w rozmachu bojowym biedoty wyłaniają się nowi, prawdziwi działacze. Potrząsaliśmy „namaszczonymi" działaczami aby ich zbudzić ze śpiączki, popędzić naprzód, naprostować. Był takim np. prezes gminny ZSCh, Józef Maciaszek. Od trzech lat „budował" spółdzielczość, dzieląc deficytowe towary z żubrami miejscowymi i spekulantami. Za jego rządów wykryto w GS manko na 47.000 zł. Zażalenia nie skutkowały początkowo w Pow. Zarz. ZSCh. Ale w okresie pierwszej walki o spółdzielczość produkcyjną, biedota zmiotła pana prezesa. Z drugim był znowu kłopot. Ten maruder, Smętek Franciszek, szczycił się zarozumiale popularnością *u wszystkich.*

Mit popularnego działacza prysnął, gdy druga wzniosła się fala walki o spółdzielczość. Zwerbuj 10 członków, to będziesz popularny — postawiła mu ultimatum biedota „za trudne to!" — odpowiedział pan „aktywista".

Ale okazało się, że za trudne nie jest to zadanie dla biedoty góralskiej, dla tych, którzy przed laty spowiadali się z „grzesznej pokusy" marzenia o własnej krowie, którzy przemykali opłotkami, wstydliwie chowając tyłek „wycyfrowany" nie łatami nawet, a dziurami, którzy boso ciągnęli 40 km wózek ze szczapami do Krakowa. Wieloma drogami doszła do ich głów nauka Stalina. Nie zawsze i nie w dużej mierze przez książkę, ale stalinowska to była nauka.

I kiedy się rozejrzałem po powiecie Myślenickim, patrzcie — oto w Pcimiu dwie spółdzielnie, oto w Krzywance, najwcześniej powstałej, gdzie muzyka traktorów ogłasza plony o 7 q wyższe od plonów „kmiecych" na gazdostwie i plonów na „plebańskich państewkach", oto Racichowice, oto Sułkowice, Lubień, Winiary. Nie wiem, czy nie pominąłem której, bo każdy teraz dzień oznajmia nową. A dzieje się tak odkąd biedota góralska, wypróbowawszy swych sił, walczy nie w drodze zwracania się do władz o administracyjne dekretowanie pomocy, ale — jak wskazywał Stalin — *„w drodze walki politycznej, w drodze zorganizowanej walki. Tylko tak można hartować biedotę, tylko w ten sposób można zorganizować biedotę, tylko w ten sposób można uczynić z biedoty wiejskiej zamiast grupy liczącej na kogoś — ostoję proletariatu na wsi".*

✠

Piszę o tym 10 marca. Piszę z myślą o naszym Wybawcy, Stalinie. Ale nie potrafię opisać bólu górali. I nie mogę, bo w ściągłych rysach nie odczytacie męki Z bólem góral walczy. Im większy, tym mocniej. A tak przecież uczył Stalin. Góral tego, co pokochał, wydrzeć sobie łatwo nie daje. Stalin umarł, ale górale chcą aby dla nich żył Dlatego, list kończę, bo wzywa mnie zebranie w Bystrej, a z Sidziny 7 km. 20 górali już tam podpisało deklarację. Dziś powstanie spółdzielnia produkcyjna w Bystrej *Będzie tam Stalin.*

Przed chwilą wpadł do mnie małorolny chłop Mar, z naszej Sidziny. Na zebraniach gromadzkich nie otwiera gęby Jeden z tych, o których — przyznać się muszę z ręką na sercu — nieraz myślałem, że do trzech policzyć nie potrafi Wszedł i powiada — *gdzie założymy pastwiska, gdzie sady, a gdzie zboża? Doczekać się nie mogę..*

Natarł na mnie Natarł po 6 marca! A mamy już Komitet Założycielski — 10 członków.

Ludwik Maj

Redaktor naczelny - JAN ALEKSANDER KROI
Redaguje Komitet
Adres administracji: Warszawa, ul Wiejska nr 12 tel 7-52-50 Adres redakcji: Warszawa, ul Starynkiewicza nr 7
Tel: Red Nacz 727-86 Tel: Redakcji 751-80 dod wewnętrzny 91 43
Warunki prenumeraty
mies. — 4.60 zł, kwartalnie — 13,80 zł, półrocznie — 27.60 zł, rocznie — 55,20 zł
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze
RSW „PRASA" Warszawa Marszałkowska 3/5 4-B-17018

ANIELA DASZEWSKA

NAJPIĘKNIEJSZE IMIĘ

W Kadzidle, zapadłej kurpiowskiej wiosce, na skraju niknącej puszczy, o 20 km na północ od Narwi i Ostrołęki, o 25 km od kolei znajduje się Ośrodek Zdrowia. Obsługuje on okoliczne wsie, niebogate, wyrosłe na trzebieżach lasów, na ziemiach piaszczystych, nieużytkach, łąkach i słabych poletkach żytnio kartoflanych.

W izbie porodowej leżą położnice. Zaglądam do nich. Położna, młoda dziewczyna, prowadzi mnie i mówi głośno, zwracając się do jednej z matek:

— Ta pani chce się dowiedzieć, jak się czujecie, Ziarnkowa...

— Chłop na schwał, pięć i pół kilograma! Ale cośmy mieli z nim kłopotu! — dodaje położna. — Rączką się rodził, zgiętym łokietkiem, jakby go sobie podłożył pod główkę. Też kłopot z kawalerem! Jeszcze by się nam udusił, cały owinięty pępowiną.

Matka, dorodna trzydziestoparoletnia kobieta z jasnymi włosami splecionymi w warkocze, uśmiechnęła się z niewymowną wdzięcznością.

— Uratowaliście mi dzieciaka...

— Tak trzeba, Ziarnkowa.

— Nawet sobie przedstawić tego nie chcę, co by było bez tego Ośrodka. Jakem pierwszy raz rodziła przed wojną, tom już jedną nogą była na tamtym świecie. Wszystko poszło dobrze, ale mnie babka po porodzie wysmarowała sadłem. Dostałam zakażenia. W szpitalu potem leżałam, w Ostrołęce, 40 stopni gorączki miałam. Doktór mówił, żem nie zmarła, bom silna i zdrowa.

Po chwili powiedziała jeszcze:

— Ale dziecko to mi babka zmarnowała. Przestudziła... A tu już drugie rodzę i szczęśliwie. Żeby tylko wychować.

— Dlaczegóż nie mielibyście wychować, Ziarnkowa...

— Uspokoili my się już po tej wojnie, to i nowe dzieci przyszły na świat. Można żyć... Bo przez wojnę troje mi dzieci pomarło. Hitlerowcy nas zagnali z tym drobiazgiem do bunkrów, cośmy je wykopali na polu. Dużo dzieciaków w naszej wiosce pomarnowało się od tego...

— A jak dzieciakowi damy na imię? — przerwała jej położna Radzikowska, nie chcąc widocznie słuchać przykrych opowieści.

— Przyszedł piątego, to niby przyniósł sobie Kazimierza.

— No, to ma pani tu swojego Kazia, bo muszę iść. Pacjenci czekają — Radzikowska pochyliła się nad matką i położyła dziecko na poduszce. Ziarnina przygarnęła je z czułością, pełną spokoju i godności.

W tej chwili ostro skrzypnęły drzwi. Na progu stanęła salowa ze spłakaną twarzą.

— Niech pani idzie. Sołtys przyszedł...

— Co się stało? — spytała położna. — Umarł kto?

— Stalin.

— Jezus Maria! — krzyknęła położna, biegnąc do drzwi. Ziarnina uniosła się gwałtownie na łóżku. Zbladła. Po czym pochyliła się całym ciężarem nad dzieckiem jakby je chciała osłonić.

— Umarł... — wyszeptała osłaniając syna. — Umarł.. — powtórzyła.

W poczekalni Radzikowska przypina krepę pod wizerunkiem Stalina na gazetce ściennej. U samej góry pod fotografią nie wprawna ręka wykaligrafowała napis: STALIN Z DZIECMI.

„Ukochany opiekun młodego pokolenia poświęca wiele wagi i czasu sprawom młodzieży. W myśl wskazań Józefa Stalina, młodzież Związku Radzieckiego jest otoczona opieką całego narodu, wychowuje się w duchu miłości ojczyzny i przyjaźni ze wszystkimi narodami".

Na fotografii z ojcowskim uśmiechem patrzą mądre oczy. Do Jego twarzy tuli się małe dziecko i mocno obejmuje Go drobnymi rączkami za szyję.

— I pomyśleć, że już nie żyje... — szepnęła dziewczyna, przypinając krepę drżącymi rękami. Czerwona smuga blasku padała do izby przez okno już osłonięte narodową flagą. Czarna krepa u góry poruszana marcowym wiatrem biła o szybę, jak skrzydła czarnego ptaka.

Spojrzałam przez okno. Z szarych pól wiało chłodem, który przejmował serce. Za drogą lśniła tafla wody na łące, wiatr ją zmroził, skuł cieniutką warstewką lodu, jakby chciał przegnać budzące się przedwiośnie.

Opuszczając Ośrodek popatrzałam jeszcze na Ziarninę i jej syna. Dziecko spało wtulone w ramię matki. Twarz chłopki była znów spokojna.

— A wiecie, jak będzie mojemu synowi? — spytała po chwili, widząc, że wpatruję się w niemowlę.

— Mówiłyście, że Kazimierz...

— Nie. Józef! Józinek, to najpiękniejsze imię — zaciągnęła z kurpiowska. — Niech będzie taki sam dla ludzi... opiekun. Jak On...

Aniela Daszewska